KRAKÓW, 1910. NR. 2.

OŚWIATA LUDOWA

ORGAN KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA OŚWIATY LUDOWEJ

TREŚĆ:

T. O. L.

Nr 2. Kraków, kwartał II. r. 1910. Rok I.

OŚWIATA LUDOWA

Organ Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.

WYCHODZI CO 3 MIESIĄCE POD KIERUNKIEM REDAKCYJNEGO KOMITETU TOWARZYSTWA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr KAZIMIERZ LUBECKI. | REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Prof. JÓZEF GANCARCZYK.

WYDAWCA: KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO OŚWIATY LUDOWEJ.

Roczna prenumerata wynosi 1 Koronę. Numery pojedyncze po 30 halerzy. Członkowie krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej otrzymują czasopismo bezpłatnie. — Adres Redakcyi i Administracyi „Oświaty Ludowej“: ul. Kanonicza l. 19, I. piętro, Kraków.

O SKARBACH OŚWIATY.

„Wszystko złoto do mądrości przyrównane — jest trocha piasku, a jako błoto będzie poczytane srebro naprzeciw niej —

Jasnością jest ona wiecznej światłości i zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu, i wyobrażeniem dobroci Jego —

Jest ona śliczniejsza, niż słońce, i nad wszystek porządek gwiazd; do światłości przyrównana najduje się być pierwszą —

Po onej bowiem nastawa noc: ale mądrości nie zwycięża złość“.

Tak wielkiemi i liczniejszemi jeszcze słowy wychwala mądrość natchniony twórca KSIĘGI MĄDROŚCI, zawartej w Piśmie Świętem.

Prawie każdy miał sposobność być nieraz na odczycie, wykładzie lub inteligentnej mowie. I zwykle wychodził stamtąd z uczuciem zadowolenia, a może i duchowej rozkoszy; bo stał się mędrszym, a nieraz i lepszym dzięki umysłowemu pokarmowi, podanemu przez zacnego i światłego prelegenta. Czy to był wykład z historyi,

czy z nauk gospodarczych, czy z jakiej innej dziedziny — zawsze znać było w sobie pewną zmianę na lepsze i szlachetny pożytek, wynikający z nabytej wiedzy. Nigdy też inaczej być nie może, jeżeli się oświecamy prawdziwą nauką.

Tym razem, świadomi dobrych owoców z różnych umiejętności, pragniemy zastanowić się nie nad pojedynczemi sprawami, lecz nad sprawą głębszą i zasadniczą, mianowicie nad wartością oświaty wogóle. Pragniemy wyrobić sobie wspólnie stałą wskazówkę postępowania, aby w miarę poznanej prawdy o ważności nauki, zawsze jak najgorliwiej do wiedzy dążyć i drugich ku mądrości prowadzić.

Ludzie, szczerze wierzący w Boga, wiedzą już z najprostszego katechizmu, iż Bóg jest Wszechwiedzący i Najmędrszy. Istotnym przymiotem Boga jest wszechwiedza i zupełna mądrość. Jeżeli więc to właśnie jest jedną z najgłówniejszych cech i zalet Boga samego, jakaż jest doskonałość wiedzy i mądrości! Jakże koniecznie powinien człowiek starać się o pozyskanie choć odrobiny tego, co stanowi istotę Pana Boga! Potężny stąd mamy bodziec do niezmordowanych zabiegów o nabywanie mądrości.

Ale i w samej naturze człowieczej tkwi silny pęd do wiedzy, jak do szczęścia. Jakiż to bowiem stan człowieka przedstawia się nam, jako najwspanialszy i najpożądańszy, jako ideał bytu ludzkiego? Oto stan człowieka w Raju, a potem znowu w Niebie. Właśnie zaś w Raju człowiek odznaczał się bardzo wielką mądrością i bystrem znastwem całej przyrody. „Wszystko bowiem, co nazwał Adam duszę żywiącą, to jest imię jego“ (Księga Rodzaju, Rozdź. 2. wiersz 19.) — tak trafnie nazwał Adam każde ze zwierząt nazwiskiem, odpowiedniem ich naturze. Niebieskich też radości czynnikiem jest, jak wiadomo, również owa olbrzymia wiedza, płynąca z jasnego oglądania Boga Wszechwiedzącego, co jest udziałem zbawionych.

Wszakże i w tutejszem życiu na ziemi, na obecnym padole łez, wiedza, a raczej drobne zaledwie cząsteczki wiedzy, dodają człowiekowi niemało siły i szczęścia. Wiedza wynosi człowieka nad inne twory, które się wydają odeń o wiele mocniejsze. Człowiek zwyciężył i opanował potężne stworzenia zapomocą sposobów i narzędzi, umiejętnie wymyślonych. Rozumną i sztuczną pracą obraca na swą korzyść niepokonane, rzekłbyś, żywioły. Twardą glebę karczuje, uprawia i w przepastne głębokości kopie. Wodę re-

guluje i na swe potrzeby rozprowadza. Strasznego ognia do swoich celów ciągle już używa. Powietrze nawet na swe wiatraki, tłoki i wzlotowe przyrządy użytkuje. I tak włada nad martwemi i żywemi istotami przez moc swojego rozumu!

A nietylko w stosunku człowieka do przyrody widzimy tryumfy wiedzy, lecz także we wzajemnych stosunkach społeczeństw ludzkich. Te mianowicie odnoszą zwycięztwo, które przeciwników umiejętnością przewyższają. Tysiączne na to przykłady znajdują się w dziejach powszechnych. Słynne są owe starożytne wojny Greków z Persami: garstki bohaterskich Greków stawiały opór, ba! pogramiały sromotnie nieprzejrzane zastępy Persów, kilkadziesiąt razy od nich liczniejsze i obficie uzbrojone. Bo u Greków obok chwalebnego poczucia obywatelskiego był przecież ten praktyczny, realny pierwiastek: umiejętność wojenna. Korzeniem bojowej chwały Greków jest ich mądrość, z której pod wieloma względami nieśmiertelnie są sławni. Ale nie zagłębiając się w tak odległą przeszłość, mieliśmy niedawno za lat naszych świetny przykład przewagi oświaty nad masą sił brutalnych. Oto Japonia zwyciężyła Rosyę. Rosya, dziesięćkroć większe mająca wojsko, dziesięćkroć większe bogactwa i od kilku wieków zażywająca groźnego rozgłosu „niezwyciężonej“ — haniebnie ulega małemu, zda się, i napoły lekceważonemu państwu japońskiemu. Lecz właśnie w Japonii przez poprzednich lat kilkanaście dokonywał się niesłychanie szybki postęp nauki i oświaty we wszelkich zakresach wiedzy ludzkiej, a taka oświata, która ogarnęła całą ludność japońską, okazała się więcej warta od ciemnych potęg armii rosyjskiej.

Atoli bliżej dokoła siebie taksamo widzimy zwycięztwa wiedzy nad nieumiejętnością. W starciach różnych stronnictw nie tak liczba ludzi i majątek wywiera najważniejsze wpływy, jak raczej umiejętna bystrość działaczy. Ci mówcy, którzy odznaczają się wiedzą, wiedzą polityczną i prawniczą, wiedzą psychologiczną, mianowicie znajomością usposobienia słuchaczy, potrafią pociągnąć za sobą liczne tłumy i wszczepić im swoje przekonania.

Zaprawdę, gdziekolwiek spojrzeć: czy na świat cały, czy na olbrzymie bitwy historyczne, czy na codzienne walki polityczne, wszędzie widać zwycięzkie pierwszeństwo

wiedzy i ostatecznie wiedza góruje, przemaga i zaszczytnie rej wodzi.

Korzystając na każdym kroku z dorobku wiedzy, mało się nawet zastanawiamy, jakiej to przemyślności i pilności potrzeba było na zrobienie otaczających nas przedmiotów i wygodnych urządzeń. Żyjemy w czasach cywilizacyi i kultury, która jest wynikiem olbrzymiej umiejętności; jest nam o wiele lepiej, aniżeli dawnym pokoleniom. Jeszcze przed dwustu laty bielizna uważana była za zbytek i noszono ją tylko na dworach królewskich i książęcych. W przepysznem i wystawnem życiu u bogatego monarchy francuskiego Ludwika XIV. nieraz brakło rzeczy, do których przyzwyczailiśmy się, jakby do niezbędnych. Noży widelców i łyżek zaczęto używać przy jedzeniu dopiero przed stu kilkudziesięciu laty, jak to wiemy z pamiętników Kitowicza. Sprzęty domowe, dzisiaj tak dogodne, i same domy z szybami i piecami były niegdyś rzadkością. Tymczasem obecnie już tylko niektórzy nie mogą korzystać z tych wytworów ludzkiej pomysłowości, przeznaczonych dla dobra ogólnego. Cóż dopiero mówić o wielkich, a powszechnie przystępnych urządzeniach, jak poczty, koleje, telegrafy i t. d. Ileż to wiedzy włożono w plany tych olbrzymich, a tak niezmiernie pożytecznych przedsięwzięć! Któż zaś zdoła wysłowić błogosławione skutki z rozpowszechnienia książek i czasopism?! Ongi miano za coś niezwykłego, gdy kto umiał czytać i pisać; księgozbiory wyjątkowo gdzie zakładano. Przed kilkuset laty największa nasza biblioteka na Wawelu ani stu ksiąg nie posiadała. Teraz biblioteka Jagiellońska w Krakowie ma przeszło pół miliona książek, a nawet małe wioski miewają biblioteczki. Analfabetów coraz mniej, a między młodszymi prawie wcale się nie zdarzają. Milej więc u nas i godniej, niż było w przeszłości; lecz zato tem większy cięży na nas obowiązek, abyśmy ten dobytek wiedzy dla potomności pomnażali i abyśmy sami czerpiąc z oświaty, oświatę na przyszłość rozszerzali.

Albowiem prześliczne, zaiste, są zalety wiedzy! Wiedza przyczynia się dzielnie do szczęśliwości. Człowiek, pełen wiedzy, zaznaje z niej radości i pociechy. Znają to poczęści nawet małe dzieci, które znużywszy się przy uczeniu, potem jednak czują zadowolenie z przyswojonych sobie wiadomości. Zdobycie naukowych wiadomości bywa trudne, ale ich posiadanie daje rozkosz duchową. Osoby inteligentne

dobrze znają to szczęście, które płynie z uzyskanej umiejętności. Mądrość sama przez się jest wewnętrznem źródłem błogości i wzniosłego spokoju. Stan mądrości jest stanem głębokiego szczęścia.

Lecz mądrość otwiera też przeróżne inne źródła, które napawają i chłodzą spracowanego życiem człowieka. Wiedza naprzykład daje nam poznać piękno przyrody. Znajomość nauk przyrodniczych i sztuk pięknych prowadzi nas do odczucia cudnych wdzięków natury. Wykształconemu człowiekowi sprawiają szlachetną przyjemność tak góry, jak równiny, lasy i potoki, wschody i zachody słońca, tęcze i gwiazdy — i zewsząd tryskają dlań krynice zachwytu, w każdej okolicy odnajdzie nadobny urok i krasę. Wiadomo, że ludzie inteligentni, o ile ich stać, nie żałują wielkich kosztów na podróże i pobyt na wsi; bo chociaż to drogo i niewygodnie, to przecież ponętne jest mieszkanie poza miastami, jak się mówi „na łonie natury". Piękna bo ta matka-ziemia! Zamożni daleko czasem wyjeżdżają, narażając się na znaczne wydatki, byle tylko podziwiać coraz inne widoki w rozmaitych krainach. Poeci znowu i wszyscy artyści czerpali potężne natchnienia z piękności przyrody; opiewali ją i wyobrażali w swoich najznakomitszych, pełnych blasku, arcydziełach. Coby to było za pokrzepienie i osłoda ducha, gdyby wszystka nasza ludność, a zwłaszcza lud wiejski, starał się poznać na pięknie przyrody! Ileżby z otoczenia swego, z własnej okolicy mógł mieć serdecznej uciechy i upodobania! Jakże by go to ustawicznie weseliło i umilało żmudną i twardą robotę! Lecz aby to osiągnąć, trzeba wiele prawdziwej oświaty. Oby zniknęła jak najrychlej ta ślepota na dziwy piękności, które wkrąg siebie możemy tak często oglądać!

Zapomocą wiedzy dostajemy się również w czarowne światy, jakie fantazyą błyskotliwą przedstawiają nam artyści. Sztuki piękne wyrażają najśliczniejsze marzenia i uniesienia; niczego piękniejszego nad to człowiek zdziałać nie może, albowiem sztuki piękne tworzy się dla samego piękna. Dzieła sztuki są przedmiotem najczystszego lubowania się w pięknie i stanowią prawdziwie źródło szczęścia. Ale aby się w niem poić, trzeba się na sztukach pięknych znać i umieć je cenić. To zaś sprawia estetyka, jako nauka o pięknie, i ona właśnie powinna być rozpowszechniana,

a w przystępny sposób wykładana także ludowi i dziatwie. Więcej oświaty estetycznej!

Ale schodząc z wyżyn sztuki w codzienne, kłopotliwe życie, w poziome troski o byt — spostrzegamy w tych czysto materyalnych, pieniężnych potrzebach, dzielność wiedzy i oświaty. Wiedza jest bogactwem. Widzimy, że poprostu opłaci się poświęcić na samą naukę dwadzieścia lat, a czas na tem strawiony będzie sowicie nagrodzony obfitszym później dochodem. Nietylko większy szacunek, ale i większa zapłata spływa na człowieka, znakomitego wiedzą. A jak z pojedynczymi ludźmi, tak się dzieje z całemi społeczeństwami: te kraje, państwa i narody cieszą się większą sławą i dostatkiem, które swą wiedzą prześcignęły inne. Wysokie i powszechne wykształcenie idzie w parze z dobrobytem. Wiedza jest jednem z najwydajniejszych źródlisk majątku. Bogata i przodująca w świecie Anglia, Francya czy Niemcy — to żywe dowody, że przez wiedzę niezawodna droga do zamożności. O, jakby się zmniejszyła nasza bieda, gdybyśmy wszyscy szczerzej pielęgnowali naukę!

Tak to wiedza, promieniejąca idealnemi zaletami, przydatna jest wielce i zwyczajnemu pożytkowi. Nikt się podobno nie żali, że stosował w gospodarce swojej środki umiejętne, przez wiedzę wynalezione. Przy ich użyciu bowiem wzmacnia się płodność gleby, owocność sadów, siły i mnożność inwentarza. Przetwory chemiczne, narzędzia rolnicze, systemy nawadniania i odwadniania pól i łąk, oraz wiele innych naukowych wskazówek wpływa skutecznie na podniesienie gospodarstwa Bez wiedzy cała nasza uprawa wyglądałaby półdziko, a głód i nędza nietylko byłaby strasznym gościem, ale stałym mieszkańcem naszego kraju.

A zdrowie — azali mało zależy od wiedzy?! Srogie zaraźliwe choroby, które w minionych wiekach wyludniały nieraz rozległe okolice, dzisiaj dzięki nauce lekarskiej nie grasują już tak okropnie w krajach cywilizowanych. Przez szczepienia, dezynfekcye i z wielkim mozołem wyszukane lekarstwa chronimy się nieźle od zabójczych następstw zarazy. Mistrzowskie operacye przy pomocy nader wymyślnych instrumentów i nowoczesnem znieczulaniu znakomicie ratują od śmierci i przynoszą ulgę w długotrwałych bólach. Niestety, mimo znacznej doskonałości medycyny, panuje do niej nieufność i ogólna nieznajomość lecznictwa. Szczególnie potrzebną by była dla najszerszych warstw ludności zna-

jomość hygieny, jako nauki zapobiegania z góry chorobom. Pod tym względem jest u nas głęboka niewiadomość. Dość powiedzieć, że połowa wszystkiej ludności umiera już w stanie niemowlęctwa, w pierwszym roku życia! Ta przerażająca śmiertelność pochodzi nietyle z chorób, ile z zaniedbania i do cna nieumiejętnego obchodzenia się z dziećmi, które są niezmiernie delikatne. Brud, nieświeże powietrze, szkodliwa strawa przyczynia się do licznych zgonów u starszych, a stokroć bardziej u dzieci. I tak przez niedbalstwo i głupotę niszczy się u nas owo nieocenione dobro, jakiem jest życie! Słabnie i maleje naród i naraża się na to, że zamiast być postrachem wrogów, sam może uledz przed liczebną przewagą obcych. Strzeżmy się takiej przyszłości, a przez naukę hygieny ocalajmy potomstwo i przedłużajmy swe życie. O! „szacowne zdrowie!“ — jak śpiewał nasz wielki poeta Kochanowski. Lepsze ono od bogactwa. Jeszcze starożytni Rzymianie mieli przysłowie „*Mens sana in corpore sano*“, „W zdrowem ciele zdrowy duch“ — co jest hasłem i polskiego sokolstwa. Bo jest to prawdą starą, jak świat, że tężyzna umysłu wielce na czerstwości ciała polega. Ustrzedz się zaś od chorób i z nich leczyć można tylko przez wiedzę.

A wiedza nietylko zaspakaja troskliwą swoją opieką potrzeby ciała, lecz niemniej pragnienia idealne. Do ideałów aż wynosi i wlewa najszlachetniejsze uczucia. Naprzykład miłość Ojczyzny, ta właściwość każdej zacnej duszy, ta ozdoba prawego charakteru — ma wiedzę za swoją podporę. Skądże bez wiedzy poznalibyśmy czcigodną przeszłość Polski, pełną świętości, bohaterstwa i mądrości? Skądże bez wiedzy pojęlibyśmy wielkość ojczystą i piękność jej niezrównaną? Toż to nauka pokazuje nam wzniosłe i umiłowane postacie historyczne: jak twórca polskiej potęgi Bolesław Chrobry, jak obrońca Jasnej Góry i narodu Ksiądz Kordecki, jak bojownik wolności Naczelnik Kościuszko! Toż to przez wiedzę znamy wiekopomną bitwę pod Grunwaldem i mężne powstania narodowe i męczeństwa naszych Unitów. A któżby nie pokochał takiej Ojczyzny? Chyba ten właśnie, kto jest pogrążony w ciemnej niewiadomości. W kimże to Wawel, Gniezno lub Częstochowa nie podnieciłyby miłości ku Ojczyźnie? W tym chyba jedynie, kto o tem nawet nie słyszał. Lecz wiedza prowadzi do tych wzniosłych uczuć. Kto więc chce miłością Ojczyzny się uzacnić, niech się do

wiedzy zwraca. Niech też korzysta z poezyi patryotycznej, a stanie się dobrym Polakiem. Gdy się oświata rozszerzy, zaświta dla naszej udręczonej Ojczyzny niepodległa swoboda; bo skutecznie razem działać będziemy wedle pieśni:

„Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy!“

Co to za rozkosz znać swoją Ojczyznę! Co to za rozkosz umieć o Polsce czytać, rozumieć to i społem z poetą śpiewać:

„Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i niemała,
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów!“

(Wincenty Pol: Pieśń o ziemi naszej).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr Kazimierz Lubecki.

SZKOLNICTWO LUDOWE
W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Przystępując do naszkicowania w treściwym zarysie stanu szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem, winienem przedewszystkiem uwydatnić nader ważną okoliczność ściśle związaną z zamierzonym tematem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jednem z zadań państwowych gwoli utrzymania jak najdłużej samowładczo-biurokratycznego ustroju caratu rosyjskiego, jest ograniczanie i tłumienie wszelkiej oświaty w ogóle, ludowej zaś w szczególności. Całokształt bowiem dziejów oświaty w Rosyi od Piotra Wielkiego poczynając, dobitnie wskazuje, że carskie ministerstwo oświecenia, o tyle tylko występowało z własną inicyatywą zwalczania barbarzyńskiej ciemnoty i analfabetyzmu w olbrzymiem imperyum, o ile wymagała tego niezbędna konieczność, oraz obawa samorzutnej inicyatywy prywatnej, działaczów społecznych. Rządowy monopol oświatowy w Rosyi, z równem napięciem był i jest dotąd przestrzegany, jak zaprowadzony przed laty kilkunastu monopol wódczany. Oczywiście tedy, że i ta część Polski, która się dostała pod panowanie imperyum rosyjskiego, musiała z biegiem lat podledz konsekwencyom państwowego monopolu oświatowego. Litwę i Ruś znacznie wcześniej włączono do owego systemu, kongresowe zaś Królestwo Polskie przez dłuższy przeciąg czasu pozostawiono we względnym pokoju. Dopiero po powstaniu listopadowem uczuliśmy ciężką rękę systemu Mikołajowskiego w tłumieniu wszelkich zamierzeń oświatowych. Kiedy jednak po wojnie Krymskiej nastąpił kilkoletni okres swobód narodowych, zatamowane źródła oświatowe poczęły znów tryskać i płynąć wartkimi strumieniami. Ale rok 1863 ponownie unieruchomił te źródła, a krótkotrwałe świetlane blaski wspaniałego „kagańca oświaty przed narodem“ rychło zagasły.

Odtąd i Królestwo Polskie zostało włączone niepodzielnie do ogólnego państwowego systemu, scentralizowanego w petersburskiem ministeryum oświaty. Zacisnęła się nad nami podwójna śruba. Jedna z nich miała na celu rusyfikacyę przez szkołę, druga zaś tamowanie rozwoju wszelkiej nietylko narodowej, ale jakiej bądź oświaty.

Tu mimo woli nasuwa się pod pióro analogia między stosunkami oświatowymi w dwóch zaborach: pruskim i rosyjskim. Jeżeli w Wielkopolsce system wynarodowiania przez szkołę niemiecką dał pewne ujemne dla nas wyniki w kierunku odpadnięcia słabszych jednostek, niemniej otrzymaliśmy poważne plusy w postaci podniesienia kultury mas ludowych, które tam w zaborze pruskim dają obecnie bohaterski odpór zachłannemu hakatyzmowi. Tymczasem w zaborze rosyjskim, czyli ściślej mówiąc w Królestwie Polskiem, z blizko półwiekowego nacisku wspomnianych dwóch śrub w zakresie oświatowym wypadły całkiem odmienne wyniki. Rusyfikacya przez szkołę okazała się przysłowiową pracą Syzyfa, natomiast system państwowej oświaty, czyli tłumienie wszelkiego ruchu oświatowego, nie posiadającego stempla petersburskiego ministeryum upodobniły nieszczęsny nasz kraj w pewnym stopniu z innemi prowincyami caratu. Wykładnikiem tego co się rzekło, jest co tylko przeżyta doba burzy rewolucyjnej. Odbłyski krwawej, dzikiej i barbarzyńskiej anarchii, szalejącej w caracie, wydobycie się na wierzch wszelakich mętów i fusów społecznych, a bierność wobec nich ogromnej części społeczeństwa, wreszcie bandytyzm, a i ten potworny ruch heretycki, zwany kozłowityzmem, wyszły z najciemniejszych mas ludu wiejskiego wszystko to, było dojrzałym owocem spadłym z drzewa celowego ogłupiania narodu, a zasadzonego przed kilku dziesiątkami lat przez carat rosyjski.

Kiedy więc w ustroju tego caratu burza rewolucyjna uczyniła pewien wyłom, przez który i ku nam przeniknęło kilka jaśniejszych promieni, wnet zakrzątnięto się z wielkim zapałem a potężną w swej jednomyślności ofiarnością, około dźwignięcia zburzonego przed półwiekiem gmachu oświaty wogóle, ludowej zaś w szczególności. Nalezy tu przypomnieć, że praca oświatowa nad ludem w Królestwie Polskiem, nigdy właściwie w najcięższych chwilach i najtrudniejszych warunkach ani na moment nie ustawała. Tylko z natury rzeczy musiała ona być prowadzoną kryjomo, nieomal katakumbowo. Nikt po strasznych skutkach powstania styczniowego, nie myślał nawet o tworzeniu jakichś spisków narodowych. Jeżeli zaś Cytadela warszawska wciąż miewała przymusowych lokatorów, jeżeli wielu z nich wysyłano najczęściej administracyjnie na Syberyę, lub do odległych gubernij cesarstwa, a wielu innych uciekało za kordon na

długą tułaczkę — to ci więźniowie, zesłańcy i emigranci rekrutowali się prawie wyłącznie z tego zastępu szlachetnych patryotów, który nie pozwalał rządowi zagasić bezwzględnie „kagańca oświaty przed narodem“. Płonął on oczywiście często mdłem światełkiem, często gęsto może i fałszywe blaski niecił, ale bądź co bądź tu i owdzie rozpraszał straszliwe mroki i przeciwdziałał okrutnemu w ciągu półwiecza gasicielstwu wszelkiej oświaty narodowej.

Nie dziw przeto, że gdy nastąpiła sprzyjająca chwila, ów Znicz oświatowy, podziemny, wydobyty na wierzch, buchnął odrazu jasnym, płomienistym słupem ognia w górę. Gdyby instytucya Polskiej Macierzy Szkolnej, istniejąca w całej pełni jawności tylko niespełna dwa lata, mogła dalej się rozwijać, mielibyśmy już dotychczas całe Królestwo pokryte siecią szkół ludowych. W chwili bowiem brutalnego zamykania tej doniosłej instytucyi oświatowej, liczba takich szkół pod jej egidą prowadzonych, dosięgała liczby 300-tu, a prawie drugie tyle zamierzano w ciągu następnego roku założyć. Inna instytucya społeczno-oświatowa p. n. „Związek Katolicki“, chciała w kierunku zakładania szkół ludowych zastąpić poniekąd Macierz Szkolną. Ale rząd, wstępujący już na drogę reakcyi, wykreślił z ustawy Związku przywilej otwierania jakich bądź uczelni.

Równocześnie podległy zamknięciu takie instytucye w zakresie oświaty ludowej, jak: „Uniwersytet dla wszystkich“ i „Kursy dla analfabetów“. Wszelkie podania o zarejestrowanie w urzędach gubernialnych jakich bądź lokalnych, z ograniczoną nawet działalnością stowarzyszeń w zakresie oświaty ludowej, stale i bezwzględnie są odrzucane. Pozostawionego przez rząd w spokoju Towarzystwa Kultury Polskiej, w rachubę brać nie można. Instytucya ta bowiem wskróś partyjna i sekciarska z powodu zaciekłej propagandy przeciwkatolickiej raczej bruździ, niż pomaga rozwojowi oświatowemu wśród ludu. Wszystko tedy stopniowo, ale dość szybko wraca do dawnego stanu rzeczy. I jeszcze Kółka rolnicze, Koła parafialne Związku katolickiego, Domy ludowe, wreszcie czasopisma specyalne, utrzymują na pewnym poziomie ruch ogólnie oświatowy w zakresie ludowym. Ale wszystkie te czynniki z każdym nieomal dniem, poczynają odczuwać ciężką rękę wzmagającej się reakcyi. Działalność ich wciąż bywa zwężaną a otrzymywane monity paraliżują każdy żywszy ruch, każde poważniejsze zamierzenie.

Ale najdotkliwiej reakcyjny prąd rządowy odbija się na szkolnictwie ludowem, które bezwarunkowo wtłoczone zostaje w dawniejszy system nietylko rusyfikowania, ale i... ogłupiania. Jak dalece rząd nie troszczy się o rozwój szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem, dowodzi tego nieposzlakowane pod względem wiarogodności urzędowej źródło statystyczne, z którego czerpiemy poniżej podane wiadomości liczebne. Źródłem tem, jest jeden z rosyjskich działaczy oświatowych Falburk, który ułożył statystykę szkół ludowych w całem państwie rosyjskiem na podstawie wyborów, otrzymanych z petersburskiego ministeryum oświaty. Otóż, co się tyczy Królestwa Polskiego z ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym (od lat 7 do 14) pobierających naukę w szkołach początkowych było:

W gub. Warszawskiej: 10,5 proc., Kaliskiej: 20,5, Kieleckiej: 10,2, Łomżyńskiej: 16,5, Lubelskiej: 13,4, Piotrkowskiej: 13,5, Płockiej: 24,9, Radomskiej: 14,8, Suwalskiej: 15,4, Siedleckiej: 9,5.

Liczby powyższe dotyczą szkół początkowych miejskich. W szkołach zaś ludowych po wsiach z ogólnej liczby wszystkich dzieci w wieku od lat 7 do 14, pobierało naukę w roku zeszłym:

W gub. warszawskiej: 17,2 proc., Kaliskiej: 15,2, Kieleckiej: 14,5, Łomżyńskiej: 9,7, Lubelskiej: 12,3, Piotrkowskiej: 19,4, Płockiej: 15, Radomskiej: 8,4, Suwolskiej: 6,6, Siedleckiej: 13.

Przeciętnie zatem do szkół ludowych w miastach uczęszczało w r. z. 13,3%, we wsiach 13,7% ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym, czyli od lat 7 do 14. Jeżeli liczby te porównamy z danemi innych miejscowości państwa, to się okaże, że Królestwo Polskie pod względem ilości dzieci uczęszczających do szkół ludowych, zajmuje trzecie miejsce... z końca. Jest to po prostu stan opłakany i najbliższa przyszłość nie rokuje nic lepszego, tembardziej że sumy które Duma państwowa wyznaczyła na oświatę ludową, użyte zostaną przeważnie na szkoły w centralnych guberniach Cesarstwa. Królestwu może się z tego dostać jakiś nieznaczny ochłap.

Ale w podanej powyżej statystyce trzeba zasadniczo rozróżnić przyczyny nikłej frekwencyi w szkołach miejskich i wiejskich.

Właściwie w szkołach ludowych miejskich jest przepełnienie, tylko owych szkół jest za mało. Z początkiem ka-

żdego roku szkolnego, setki dzieci odchodzi od wrót każdej szkoły miejskiej, jedynie z braku miejsca. Po wsiach rzecz się ma całkiem inaczej. Do wyjątków można zaliczyć taką szkołę wiejską, w którejby izba szkolna była szczelnie zapełniona. Czyżby z tego należało wyprowadzić wniosek, że włościanie w Królestwie Polskiem nie chcą nauki dla swych dzieci? Bynajmniej. Gdzie tylko bowiem udało się utrzymać szkółkę prywatną nie podlegającą bezpośredniej zależności dyrekcyi naukowej, tam nigdy prawie niema wolnego miejsca, nawet jeżeli jest wymaganą pewna skromna miesięczna opłata. W ludzie miejskim, czyli w środowiskach rzemieślniczo-robotniczych tkwi pragnienie szkoły dla swych dzieci bez względu na jej jakość, włościanin żywi niechęć, wprost instynktowną do rządowej szkoły ludowej. Najsłabiej nawet narodowo uświadomieni włościanie, odzywają się z lekceważeniem o takich szkołach, upatrując w nich jedynie czynnik rusyfikacyjny. I nie mylą się, albowiem pierwszorzędnem zadaniem każdego nauczyciela ludowego, musi być wtłaczanie w główki dziatwy wiejskiej znajomości języka rosyjskiego, oraz pewnej liczby formuł poczucia państwowości. Reszta programów szkolnych, to tylko balast dekoracyjny, na który inspektorowie rządowi, często wizytujący szkoły ludowe, prawie nigdy nie zwracają uwagi.

Z rozmów, jakie prowadziłem z wielu nauczycielami ludowymi okazuje się, że taki pan inspektor podczas swej wizyty egzaminuje dzieci prawie wyłącznie z języka rosyjskiego, ze znajomości wyliczenia imion i otczestw nietylko monarchy i rodziny cesarskiej, ale i przeróżnych dygnitarzy państwowych. Jeżeli przytem dzieci umieją wymienić kilka dat w tym rodzaju jak: wprowadzenie Wiary chrześciańskiej do Rosyi, założenie miasta Petersburga, oraz zaśpiewać hymn „Boże cara chrani“ i jaką pieśń czysto rosyjską — wizytator urzędowy składa o nauczycielu wielce pochlebny raport. O inne umiejętności, a zwłaszcza o czytanie i pisanie po polsku, nawet nie zapyta. Natomiast, jeżeli się okaże, iż nauczyciel opieszale traktuje swe obowiązki z punktu widzenia rosyjskiej państwowości, następuje surowe śledztwo, kończące się nierzadko dymisyą nauczyciela zwłaszcza, gdy to będzie jednostka przejęta poczuciem spełniania obowiązków nie tyle z państwowego, ile raczej ze społeczno-narodowego punktu widzenia.

Nauczyciele ludowi podobnej kategoryi należą do przysłowiowych białych kruków. Nie myślę bynajmniej twierdzić, jakoby na ogół biorąc spełniali oni z namaszczeniem narzucaną im rolę misyonarzy rusyfikacyi i państwowości carskiej, wśród ludu wiejskiego. Wprawdzie, gorliwi ich do tego zaprawiają przez odpowiednią tresurę w seminaryach nauczycielskich, których jest cztery w obrębie Królestwa, a mianowicie: w Łęczycy, Siennicy, Solcu nad Wisłą i w Chełmie. To ostatnie ma specyalne zadanie wytwarzać prawosławnych nauczycieli na terenie Podlasko-Chełmskim, czyli zamierzonej gubernii chełmskiej, gdzie od lat przeszło trzydziestu, nauczyciele muszą być wyłącznie prawosławni, postępujący ściśle według specyalnej instrukcyi policyjno-popowskiej. We wspomnianych trzech pierwszych seminaryach, kształci się młodzież polska nietylko na nauczycieli ludowych. Z wychowańców seminaryów rekrutują się w znacznej liczbie pisarze gminni, lub kanceliści rozmaitych dykasteryj rządowych, o ile na te skromne pod względem uposażenia posadki niema amatorów z pośród „istinno-ruskich ludzi“. Ci zaś, którzy wchodzą w szeregi nauczycielstwa ludowego, czynią to najczęściej z ciężkiej konieczności, bez zamiłowania i odpowiedniego uzdolnienia pedagogicznego. Przywilej niepodlegania odbyciu powinności wojskowej, stanowi bodaj że najważniejszy motyw przyjmowania posad nauczycieli ludowych, posad nietylko niewdzięcznych, drażliwych i trudnych, ale i marnie płatnych. Uposażenie przeciętnego nauczyciela po wsiach, nie przenosi oprócz mieszkania w naturze, trzystu rubli rocznie. Co prawda: „jaka praca — taka płaca“. Rok szkolny w każdej wiejskiej szkole ludowej rozpoczyna się nie wcześniej jak... po wykopaniu kartofli i buraków czyli w drugiej połowie października. Kończy się zaś w chwili wiosennego wypuszczania bydła na pastwisko, czyli mniej więcej w połowie kwietnia. Jeżeli odtrącimy niedziele i święta, dni wielkich mrozów lub zawieruch śnieżnych, przerywających lekcye, okaże się, iż suto licząc dni szkolnych ma nauczyciel *maximum* sto w ciągu roku. Przez pół roku zaś, posiada pełne wakacye, w ciągu których może izbę szkolną zaryglować i wyjechać gdzie mu się żywnie podoba.

Czyż w podobnych warunkach może być mowa o jakiejś prawidłowej nauce w wiejskich szkołach ludowych, pomijając już cały szereg innych ujemnych czynników po-

wyżej zaznaczonych? Do tych czynników należy również zaliczyć nikłą, prawie żadną ingerencyę duchowieństwa. Rząd tamuje i ogranicza całą siecią tajnych przepisów policyjnych wpływ księży na szkołę. Tylko duchownicy kozłowiccy cieszą się przywilejem zakładania w swoich gminach wyznaniowych szkół ludowych, bez żadnej przeszkody. Jest to jeden dowód więcej, jak ta nieszczęsna herezya kozłowicka ma wyciśnięte piętno czułej opieki rządu, upatrującego w niej doskonały atut w robocie zarówno odkatoliczania jak i wynaradawania ludu polskiego.

Wracając jednak do nauczycieli ludowych, nadmienię jeszcze że w tych miejscowościach dość rzadkich niestety, gdzie między nauczycielem a proboszczem istnieje pewien ściślejszy kontakt, tam bezwarunkowo szkoła ludowa mimo wielu jej braków lepiej i owocniej spełnia swe doniosłe zadanie. Na nieszczęście, ostatnimi czasy wytwarza się coraz częściej typ nauczyciela ludowego — bezwyznaniowca.

To straszny szkodnik, zwłaszcza, gdy jest narzędziem w rękach stronnictwa wrzekomo postępowego, lub nawet podziemnych skrajnych partyj socyalistycznych. Tego rodzaju osobniki w zakresie swoich obowiązków podporządkowują się instrukcyom rządowym, aby tem skuteczniej prowadzić właściwą agitacyę wywrotową. Walka z nimi zarówno duchowieństwa. jak i żywiołów narodowych trudna, wymagająca wielkiego taktu i czujności. Zużywa ona wiele sił twórczych, z niemałą szkodą samej oświaty ludowej, która wobec wzrastającej reakcyi rządowej, nieomal z każdym dniem powraca w dawne łożysko skrytej, prawie podziemnej roboty społeczno-narodowej.

Bądź co bądź, dwa lata względnych swobód w zakresie szkolnictwa ludowego, rozniecily sporo światełek wśród ludu.Zagasić ich doszczętnie obecna reakcya nie jest w możności, mimo wznowienia całego aparatu represyj biurokratyczno-policyjnych. Oczywiście, że nałożone hamulce zwolniły tempo naturalnego pochodu oświaty ludowej w Kongresówce, ale to rzecz niezawodna, że jeżeli wszelkie dawniejsze zakusy rusyfikacyi przez szkołę ludową, nie wydały spodziewanego plonu, tembardziej obecnie okażą się niezniszczalną złudą.

Antoni Skrzynecki (Werytus).

Treny na rozbiór Polski 1795 r[1].

TREN I.

Wszystkie, niestety, polskie razem zorze
Zapadły na dno w przepaściste morze!
Polak pod Orła i Pogoni znakiem,
Raz dziś ostatni ze snu wstał Polakiem.
  Dzisiaj z wież strącą świętokradzkie dłonie
  Sarmackich orłów, litewskie pogonie;
  I wytkną znaki polskim oczom nowe:
  Straszydła czarne, skrzydlate, dwugłowe.
Stoją w rozpaczy zgromadzone stany,
Leżą przed niemi haniebne kajdany:
Podły niewolnik te narzędzia kary
Wolnym Polakom każe mieć za dary!
  Każe w Świątyniach Boga za nie chwalić,
  I hymny śpiewać i kadzidła palić:
  Nie dość mu, że był przed światem mordercą,
  Jeszcze przed niebem zostać chce bluźniercą!
Chce niebo bluźnić samemi modłami,
Boga boskiemi gniewać ofiarami:
Bodaj! te modły, bodaj te ofiary,
Prędsze u Boga zjednały mu kary.
  Już żołnierz łzami broń skropioną złożył,
  Broń, którą nieraz wrogi polskie pożył:
  Na wałach Moskwy, Kijowa wtykane,
  Leżą chorągwie na ziemi zdeptane.
Coby miał uczcić obrońców ojczyzny,
Lży ich wróg podły, wyśmiewa ich blizny,
I kładzie laury od nich zasłużone,
Na swoje czoło, ranami shańbione.
  Kościół Temidy zabierają tłumy
  Pełne chciwości i nieznośnej dumy:

[1]) Wydane świeżo przez Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej, zobacz str. 127).

Zdziwiona Temis śle w niebo swe żale,
Że w takie ręce składa święte szale.
Spotykam wszędzie gorzkie w oczach płacze,
W ustach lamenta, na twarzach rozpacze:
Broniąc zaś płakać, wróg się na nas dąsa,
Z łez się naśmiewa, i z cnoty natrząsa.
Lecz czyliż samych jędz zawziętość wściekła
Karze tak zbrodniów nawet i wśród piekła?
Tam źli tyrani wolnie w mękach jęczą,
Lecz im nie bronią, gdy jędze ich męczą.
Równie nieszczęsnej, lecz nie tak niewinnej
Widok na ten czas Troi był nie inny,
Gdy Greków ujrzał Eneasz na murach,
A twarze Bogów gniewliwe na chmurach.
Widząc dziś takąż nowej Troi postać,
Mamliż w rozpaczy wiecznie po niej zostać?
Mamli narzekać w dzień i w nocy z płaczem,
Żem został wiecznym w ziemi mej tułaczem?
Słysząc jak dziś nam urągają wrogi,
Widząc na niebie zagniewane bogi,
Ledwie z Brutusem nie wołam w rozpaczy:
Fraszka jest cnota, cóż u bogów znaczy?
O droga Polsko! o ojczyste kraje!
Wśród takich nieszczęść, cóż mi dziś zostaje?
Tylko narzekać w dzień i w nocy z płaczem,
Żem został wiecznym w ziemi mej tułaczem.

TREN IV.

Do dziejów polskich.

Dzieje polskie! uczonych praco mężów droga!
Miła ma wprzód zabawo! dziś męczarnio sroga!
Mamże kiedy żałosną do was ściągnąć rękę,
Gdy tam na każdej karcie znajdę nową mękę.
Mogęż was, zgasły Polak, zwać dziejami memi,
Gdy Polski, gdy Polaków niema w polskiej ziemi?
Rycerzów niegdyś naszych, królów czyny sławne
Nie są to więcej moje, są to dzieje dawne.
Alboż ma dziś Spartańczyk poddany turecki,
Ateńczyk nie ateński, i Grek dziś nie grecki,
Mieć za swoje Achillów, Leonidów czyny,
I na skroń kłaść, niewolnik, wolne ich wawrzyny.

Rzymie! od barbarzyńskich narodów gnębiony,
Próżno się walecznymi chełpisz Scypiony:
Nie twoje są dziś wielkie Fabiuszów dusze,
Nie twoje Scypiony i Fabrycyusze.
Niestety! mamże wyrzec straszne dla mnie słowo?
Krakusie! i ty Lechu, cnych Polaków głowo!
Gdy wasze dzieje wspomnę, oto wróg mi powie:
»Niema Polski, nie twoi oni są królowie.
»Nie twoi są rycerze, Czarniecki, Żółkiewski:
»Polak jest dziś nie polski, Litwin nie litewski,
»Miasto Lecha za przodka dziś Ruryka dostał,
»Suwarów twym Żółkiewskim i Czarnieckim został.
»Odtąd gdy Polak stanie w sławnych mężów rzędzie,
»Nie polskie, ale obce dzieje zdobić będzie.
»Gdy się kraj wasz podbity w obce ciało łączy,
»Kronika waszych przodków i wasza się kończy.
»Podobnaż waszej Wiśle, która póki płynie,
»Nie po waszej już ziemi, wszędy Wisłą słynie,
»Lecz gdy śmie hardym nurtem szumieć w morskiem łonie,
»I hardość wód jej w morzu, i imię utonie.
Ja choć jeszcze nie słyszę te urągowiska,
Sama o nich myśl srogim serce żalem ściska,
Oddech w piersiach tamuje. Wzrok ćmi się, twarz zbladła,
Księga mi dziejów polskich z zimnych rąk wypadła.

X. Józef Morelowski.

SŁOWO

W SPRAWIE OBCHODU ROCZNICY GRUNWALDZKIEJ.

(Przez Radcę Dworu Prof. Uniw. Dra Bolesława Wicherkiewicza).

Do obchodu pamiętnego dnia w historyi naszych dziejów przygotowuje się społeczeństwo polskie gdzie i jak może. I słusznie. Chyba nikt nie uprzedzony nie będzie się temu dziwił, a nawet nieprzyjaciele nasi sami musieliby z nas szydzić, gdybyśmy z jakichkolwiek względów uchylić się mieli od tego, co jest naszem prawem, ba nawet obowiązkiem.

Wszakże Grunwald zasłonił nas przed upadkiem, który musiałby był być ostatecznym wobec tego, że świadomość narodowa nie była podówczas wcale jeszcze rozbudzona, zgermanizowanie więc nas nie byłoby wcale napotkało na wielkie trudności. Z drugiej jednak strony ważny ten moment historyczny jest i przykrem wspomnieniem, przypomina nam bowiem, że nie umieliśmy wykorzystać zwycięztwa, nie zabezpieczywszy się przed wrogiem podstępnym, a natomiast dawaliśmy mu ustawicznie dużo sposobności wzrastania pod okiem naszem w potęgę, która w kilka wieków po przejściowym własnym pogromie podstępem i przy pomocy sąsiadów zgotowała nam pogrom, z którego niestety wyzwolić nam się nie udało. „Grunwald“ zatem, to wzniosły moment historyczny i do smutnych zarazem skłaniający refleksyi.

Nie do głośnych jednak czy chełpliwych winien on pobudzać półtysięcznej rocznicy obchodów, któreby butę i zaciętość nieprzyjaciela naszego odwiecznego jeszcze wzmagały ale do rozważania, jak zabezpieczyć przed utratą to, co nam jeszcze pozostało lub co w niewoli zdobyliśmy wytrwałością i zabiegliwością. Niech obchody poważne przyczyniają się do skupienia myśli narodowej, do obmyślenia sposobów, jak dźwigać się pod względem duchowym i moralnym, jak wyzwolić się ze zależności ekonomicznej, gdy obcy wyzyskują nas, naiwnych, na każdym kroku.

W poważnym więc nastroju obchodząc dzień pamiętny, utrwalmy wspomnienie jego dziełem narodowem, godnem naszego pokojowego, zgodnego, pojednawczego usposobienia. Jakie to dzieło? Nie myślimy z nowym wystąpić projektem, bo już rzucono hasło do stworzenia „Daru Grunwaldzkiego“, ale godzi się w stanowczej dziś już chwili projekt ten przypomnieć i przedewszystkiem wyrazić życzenie, by mu nadano piętno powszechności.

Niewątpliwie tylko szlachetne pobudki patryotyczne zrodziły projekt, bo przeznaczenie daru na cele oświatowe ludu naszego — pomysł więc doskonały, bo ma on zabezpieczyć byt szkole ludowej i jej rozwój. Ale myśl ogólna ogólnemu też winna odpowiadać celowi, a zatem nie tylko pewnej grupy ofiarodawców lecz wszystkich i wielkich i małych i tego i owego stronnictwa politycznego, bo dar ten pochodząc od całego narodu a nie stronnictwa pewnego, sprawie całego narodu służyć winien.

Nie Towarzystwo więc Szkoły Ludowej, czy inne jakie funduszem takim rozporządzać ma, bo żadne towarzystwo choćby ono było i bardzo liczne i dawną miało tradycyę i wielu zwolenników, nie może sobie rościć prawa do reprezentowania całego narodu. Gdy wydano hasło, by stworzyć „Dar Grunwaldzki“ na cele szkoły ludowej, to hasło to poruszyło umysły, zagrzało serca, otworzyło sakiewki i popłynęły datki zrazu i liczne i hojne; dziś płyną one już słabiej, bo zapał nasz zwykle niestety szybko stygnie, stygnąć zaś musi tem więcej, iż następuje refleksya poważna. Sprawa nie dość jasno była ujęta, nie dano pewności, kto funduszem będzie rozporządzać, kto go kontrolować. Powstały wątpliwości, — niejeden wstrzymuje się przy najlepszych dla sprawy zamiarach, od złożenia ofiary, bo zaniepokojony o los Towarzystwa, które uważa się niejako za powołane do wzięcia tego daru w swą opieką, — a potem zaprzestano sprawę przypominać publiczności, zachęcając ją do składkowania, a bez tego nawoływania, bez tej ciągłości, rzeczy poważnej nie stworzymy. Hasło wydane trzeba powtarzać i ciągle powtarzać. Hasłem tem: „Stworzyć Dar grunwaldzki i dać go na szkołę ludową“.

Komuż z nas dobro tej szkoły nie leży na sercu, któż z nas nie rozumie, jak ważną rolę w ustroju narodowym odgrywa lud? Podniesienie intelektualne ludu to praca najwydatniejsza, gdy chodzi o wzniesienie podwaliny pewnej

pod budowę narodowej przyszłości. Ale czy szkoła starać się winna wyłącznie tylko o podniesienie poziomu intelektualnego, czy nie powinna ona dbać w równej mierze, jeżeli nie więcej jeszcze, o umoralnienie ludu, o wyplenienie narodowych wad, jakich niestety posiadamy tak wiele, a są niemi gnuśność, pijaństwo, pieniactwo, brak zgody, jedności i karności. Tylko naród mniej lub więcej wolny od tych wad, zdobywa sobie w świecie przewagę nad innymi i utrwala byt polityczny.

Ofiarodawcy, składając cegiełki do daru grunwaldzkiego na cele szkoły ludowej, nie pytają, w czyje ręce składają nieraz bardzo hojne dary, nie wiedzą może nawet, że odbiorcą jest Towarzystwo Szkoły Ludowej, nie wiedzą, że istnieje i pokrewne Towarzystwo Oświaty, nie wiedzą, czy dary będą zawsze należycie zużywane, lub czy kierunek Tow. Szkoły Ludowej odpowiada — względnie zawsze odpowiadać będzie — potrzebom narodu. A jednak powiedzmy to sobie z góry, kierunek ten powinien zawsze być opartym na zasadach religijnych, bez czego ludu należycie kształcić czy podnosić ku wyżynom duchowym, nie podobna.

Nie wiem, bo nie znam dostatecznie ustroju Tow. Szkoły Ludowej, czy ono pod każdym względem odpowiada tym wymogom, czy ono działa lub działać będzie w dzisiejszym składzie Wydziału w myśl i w kierunku upragnionym przez ofiarodawców — nie wiem, ale pragnę temu wierzyć i pragnę gorąco doczekać się błogich skutków jego działalności.

To wiem natomiast, że Tow. Oświaty Ludowej takie właśnie stawia sobie zadanie, a mężowie dziś na jego stojący czele, dają pewność conajmniej tę samą, co zarząd Tow. Szkoły Ludowej, że zadanie powierzone sumiennie spełniają i spełniać będą.

Czy innych potrzeb nad podniesienie oświaty ludu naród nie posiada? Czy właśnie Grunwald, nie wyzyskany przez zwycięzcę, nam ich nie wskazuje? wszak nie ulegliśmy ówczesnej potędze niemieckiej, nie ulegliśmy nawet późniejszym walkom i podstępowi bojowemu, ale ulegliśmy i ulegamy ciągle jeszcze pokojowym wpływom t. j. wciskaniu się powoli ale bardzo dotkliwie w cały nasz ustrój elementu nieprzyjaznego. A w Galicyi, gdzie przecież mamy możność odradzania się, możność wyzbycia się wpływu germańskiego, podniesienia przemysłu krajowego, podniesienia poziomu moralnego i materyalnego ludu naszego, zasłaniając go przed

wyzyskiem i deprawacyą obcych żywiołów, jesteśmy bezradni, bezsilni, bo brak nam woli, brak patryotycznej podniety, brak poświęcenia czegokolwiek na ołtarzu miłości ojczyzny, brak solidarności, brak podporządkowania interesu prywatnego interesowi ogólnemu społeczności polskiej!

I pod tym więc i wielu względami powinniśmy oświecać się, umoralniać, podnosić na duchu, skupiać, krzewić i do pracy wspólnej zagrzewać.

Kiedy potomkowie tychsamych Krzyżaków, których udało nam się w zapędach słowianożerczych poskromić, uchwalili w wieku rozwoju praw konstytucyjnych, równouprawnienia i tyle sławionej cywilizacyi, ustawę wywłaszczającą nas, gdy tak się spodoba osławionej Komisyi kolonizacyjnej, z ziemi, która nam jeszcze pozostała, — kiedy targnęli się ustawowo na nasz język, zakazując go na publicznych zebraniach, powstaje w narodzie odruch. Najgłośniejszy nasz pisarz, Henryk Sienkiewicz, apeluje do całego świata cywilizowanego, by tem poruszyć sumienie pruskich ustawodawców i powstrzymać Krzyżaka w pędzie ku przepaści niesławy. Powstaje słuszne oburzenie objawione w odpowiedziach do autora Krzyżaków, oburzenie objawione przez przedstawicieli imion najgłośniejszych w literaturze, sztuce, polityce nawet. A był to protest platoniczny tylko, bez wpływu na polityków, którzy lekkiem sercem drakońskie od dziesiątek lat na nas bezprawia, zawsze „ustawami prawnemi“ wymyślają i przeprowadzają, a świat cały przechodzi do porządku dziennego nad literackim protestem, który niewątpliwie zajmie piękną kartę historyi rozwoju pojęć cywilizacyjnych świata całego; ale na tem i koniec, a i ludzie zapomnieli, że nad karkami naszych braci wisi miecz Damoklesa — a nam przecie potrzeba czynu, czynu ciągłego, celowego!

Oburzenie Europy, czy wszystkich części świata, nie wystarcza nam, powstaje więc odruch silny i pod wpływem tego odruchu, wywołanego niesłychanem targnięciem się na biedny ujarzmiony naród, Kraków, słusznie zwany sercem polskiem, stwarza dla całego kraju „Straż Polską“, która podejmuje się: strzeżenia i obrony duchowych i materyalnych narodowych interesów polskich, uświadamiania społeczeństwa polskiego o obowiązkach narodowych, dążenia do uzyskania samodzielności ekonomicznej, strzeżenia praw i czystości języka, opieki nad wychodźctwem i kolonizacyą, infor-

mowania pism zagranicznych o sprawach polskich, często tak tendencyjnie na naszą niekorzyść przedstawianych, urządzania zabaw, odczytów publicznych ludowych, zakładanie i utrzymywanie domów ludowych, urządzanie kształcących wycieczek ludowych, wydawania i popierania odpowiednich dzieł, czasopism i wydawnictw i. t. d. i. t. d.

Widzimy więc, że „Straż Polska“ zakreśliła sobie wielki plan prac pokojowych, nie zagrażających ani spokojowi publicznemu, ani całości któregokolwiek z państw rozbiorowych, zadanie niemałe, a zmierzające do obrony narodu przed wpływem obcych, a także dla kształcenia ludu, dla podniesienia jego oświaty, dla uświadomienia ludu. Wszakże i szkoła ludowa nie inne zadanie spełniać powinna, tylko w szczuplejszym zakresie.

Zdawałoby się więc, że na taki program zgodzi się naród cały, że wszystkie stronnictwa przyjmą go z zapałem, że prasa wszelkich odcieni politycznych zajmie przychylne wobec niego stanowisko, a zadania towarzystwa tego popierać będzie przy każdej sposobności, że wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego garnąć się będą do takiego właśnie towarzystwa, w którem i dla największego dostojnika i dla prostaczka znajdzie się miejsce, by to towarzystwo wzrosło coprędzej w potęgę. Tak postępują Czesi, którzy już złożyli na swą „Maticę“ milion, a do zebrania drugiego już się zbierają, takby postąpili Niemcy, gdyby przez nas byli zagrożeni, bo czynią to nawet według upozorowanego niebezpieczeństwa polskiego, ogarniając całe Niemcy siecią związków hakatystycznych nienawiść przeciw nam siejących — tak od wieków postępują żydzi, z uciskanych i prześladowanych stawszy się dzięki solidarności i celowej pracy potęgą światową. Ale nam daleko niestety do zrozumienia, że skupiać się, jednoczyć trzeba koniecznie, że tylko gdy staniemy ramię przy ramieniu, nic nam hakaty nie zaszkodzą, a wyjednamy sobie lepszą przyszłość z pewnością.

Niech więc ta Straż Polska będzie w roku jubileuszowym świetnego przodków nad Krzyżakami zwycięztwa tem memento przed grożącem nam niebezpieczeństwem istotnem, niech to memento spowoduje, że wszyscy, choćby drobną składką roczną, do spopularyzowania Straży polskiej przyczynią się i do spełnienia zadań wielkich, licznych, ważnych a pokojowych dopomogą.

To też i w tym kierunku zwrócić się winna myśl tych, którzy pragną stworzyć dar grunwaldzki, gdy ten będzie mógł ułatwiać działalność i Tow. Szkoły ludowej i Tow. Oświaty ludowej i Straży polskiej, względnie z nią złączonej Ligi narodowej, jako Towarzystw, które spełniając należycie zadanie swe, najwięcej przyczyniać się będą do pokojowego, kulturalnego rozwoju sił narodu, do podniesienia przemysłu swojskiego, do kształcenia ludu a temsamem do obrony najpewniejszej przed zalewem dalszym, czyhającego na naszą zagładę nieprzyjaciela, który nie przebiera w środkach i jawnych, a więcej jeszcze w skrytych, śpiewając „Lieb Vaterland muss grösser sein“.

A zatem uczcijmy pamięć bohaterów poległych na polach Grunwaldu stworzeniem kilkumilionowego funduszu, który celom powyższych towarzystw służyć będzie. Nie rozpraszajmy ofiarności, ale skupiajmy ją do jednego źródła, źródła miłości ojczyzny.

Ale... jest jedno wielkie ale, a tem jest pytanie, gdzie złożyć ten fundusz, kto będzie do zawiadowywania nim upoważnionym, by używano go właściwie, by przez złą gospodarkę zbyt często kosztowną, a może uchowaj Boże nieuczciwą, nie uszczuplano dochodów przeznaczonych na cele wyższe, na cele patryotyczne.

Nie moją rzeczą, miejsce i sposobność nie po temu, wskazać właściwą dla osiągnięcia zamiaru drogę. Ufam, że znajdą się mężowie wytrawni i wielkiego serca, którzy i drogę wskażą i umiejętnie po niej prowadzić będą, by zebrany już i mający się jeszcze zebrać fundusz zawsze obracany bywał cele przez ofiarodawców zamierzane. Sądzę, że fundusz ten możnaby z pewnemi ze względu na jakie nieprzewidziane polityczne ewentualności zastrzeżenia powierzyć Wydziałowi krajowemu jako D a r G r u n w a l d z k i n a c e l e o ś w i a t y, p r z e m y s ł u i n a r o d o w e g o u ś w i a d a m i a n i a.

Wydział krajowy wyznaczałby w porozumieniu z Komitetem stałym narodowym wybranym przez wiec z przedstawicieli instytucyj oświatowych i bezstronnych wybitnych mężów zaufania corocznie z odsetek funduszu odpowiednie kwoty powyżej oznaczonym towarzystwom, lub w razie ich rozwiązania, innym, takież mającym cele i zadania. Zawiadowcą więc funduszu byłby Wydział krajowy, a Komitet narodowy, jako doradca, starałby się o równomierny podział

i miałby prawo kontrolowania, czy kwoty, udzielane towarzystwom, należycie bywają zużyte.

Rzucam tylko myśl stworzenia dokładnej administracyi takiego Daru grunwaldzkiego, a skoro ona zamieni się w czyn a Wydział krajowy zechce przyjąć opiekę nad nim, stały komitet narodowy, wybrany w ten czy inny sposób, wypracuje statut, rzecz właściwie ogłosi i do składek nawoływać będzie, byśmy nie pozostali za Rossegerami, Schulvereinami i podobnymi związkami, które zbierają fundusze na naszą zgubę, gdy my pragniemy tylko odrodzić się przez podniesienie oświaty ludu i materyalną niezależność, nikomu nie grożąc, nikomu nie szkodząc.

Pisałem w Marcu na pokładzie Talii w drodze do Palestyny.

Dr Bolesław Wicherkiewicz.

KORESPONDENCYE.

Oświęcim.

W dniu 2 lutego b. r. odbyło się w jednej z sal szkolnych otwarcie Czytelni Okręgowego Oddziału Tow. Oświaty Ludowej przy licznym względnie udziale Członków. Otwarcie zagaił X. Łabędź, prezes, gorącem i jędrnem przemówieniem, w którem podniósł potrzebę kształcenia się przy pomocy książek o treści religijno-moralnej i narodowej, tchnącej prawdziwą miłością Boga i ojczyzny, tudzież książek, podnoszących inteligencyę, wyrabiającą w nas charaktery, zamiłowanie do cnót; pouczających, jak pracować w każdym z zawodów, w którym pracować Bóg nam polecił, aby praca nasza wyszła nietylko na dobro nasze, ale naszej potomności itd. P. kierownik Czytelni i sekretarz Towarzystwa w uzupełnieniu podniósł potrzebę wprowadzenia w każdy katolicki dom książki dobrej, celem wyrugowania złych, gangrenujących moralnie, częstokroć już młodociane serca, odrywając młodzież od Boga, od wiary, od poszanowania starszych, a wpajających w tę młodzież lubieżność, pieniactwo itp. Po przyjęciu obu przemówień przez Zgromadzenie z zadowoleniem, rozpożyczono obecnym Członkom Zgromadzenia książki, pochodzące jeszcze z czasów, kiedy pod kierunkiem obecnego (nowego) kierownika Czytelnia, już w r. 1893 założona, istniała, tudzież pochodzące z darowizn.

Wydział postanowił urządzać jaknajczęściej odczyty i pogadanki naukowe, skoro tylko władze kompetentne zezwolą na użycie na ten cel sal szkolnych (ostatnimi czasy takie zezwolenie nadeszło), następnie uchwalił urządzać prelekcye przy obrazach świetlnych (skoro tylko możliwem będzie zakupienie odpowiedniego aparatu), a co najważniejsza, uchwalił pozakładać wędrujące czytelnie, względnie filie, dla okolicznych wsi, w którychby te same lub do oświęcimskich podobne odczyty, pogadanki i przedstawienia odbywać się mogły. W dalszym ciągu postanowił Wydział zaprosić z poza

swego Grona wszystkie sfery inteligencyi do współdziałania, a głównie postarać się o prelegentów nietylko ze sfer duchownych i nauczycielskich, ale i ze sfer prawniczych, lekarskich itd. (co się też już Wydziałowi udało); w końcu postanowił Wydział dać Wieczornicę w rocznicę Konstytucyi 3-go Maja z jak najobszerniejszym programem i zjednał sobie bardzo chętnych prelegentów i amatorów itd. na tę Wieczornicę. Należy podnieść, ża aczkolwiek dotąd nie wiele zdziałać można jeszcze było, to jednak z otuchą można patrzeć w przyszłość. Członków ma dotąd Towarzystwo 91., w których liczbie znajdują się repzezentanci niemal wszystkich stanów.

Z biblioteki w ciągu miesiąca korzystało 48 Członków z 189 dziełek.

St. Rzeszódko.

Andrychów.

Z inicyatywy X. Stefana Zielińskiego, tutejszego katechety, zawiązała się w naszem mieście dnia 19 marca b. r. „Grupa Oświatowa“, złożona z 22 członków. Członkowie wyrazili życzenie, by z powstałej „Grupy Oświatowej“ utworzyć „Okręgowy Oddział Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej“. W tym celu wybrany Zarząd zwrócił się do Zarządu Głównego T. O. L. w Krakowie, by taki Oddział okręgowy w Andrychowie zatwierdził. Dnia 17 kwietnia b. r. zapowiedział swój przyjazd na Wiec oświatowy Szambelan Dr K. Lubecki. Wiec publiczny odbył się w lokalu p. Hadki. Zebranie zagaił X. Stefan Zieliński, przedstawiając zgromadzonym Delegata Zarządu Głównego T. O. L. i zachęcając obecnych do chętnego wysłuchania odczytu: „O skarbach oświaty“. Jednogłośnie wybrany przewodniczącym wiecu X. Zieliński, udzielił głosu Panu Drowi Lubeckiemu, który w gorących, a rzewnych słowach, wygłosił odczyt „O skarbach oświaty“, zachęcając nakoniec do wpisywania się w szeregi członków T. O. L., które jest najstarsze u nas i w 3000 miejscowości szerzy zdrową katolicko-polską oświatę. Zebrani dali posłuch wymownym słowom Delegata i wpisali się w liczbie przeszło 100 do T. O. L. Wybrany przez Członków Zarząd z prezesem X. Zielińskim na czele, zastępcą jego, p. J. Magierą, sekretarzem p. Janem Bełdowiczem naucz. i skarbni-

kiem p. Ferdynandem Kłapą naucz., zwołał odrazu pierwsze inauguracyjne Walne Zgromadzenie, a delegat Zarządu Głównego T. O. L., Szambelan Dr Lubecki, Zarząd zatwierdził, Członków wpisujących się do T. O. L. przyjął, wręczając równocześnie prezesowi „Akt założenia Oddziału Okręgowego T. O. L. w Andrychowie“. Przystąpiono do wniosków: X. Prezes Zieliński prosił P. Delegata, by łaskawie przedstawił sprawę rozszerzenia biblioteki tutejszej Czytelni ludowej Zarządowi Głównemu, co Pan Delegat przyrzekł poprzeć. Następnie X. Prezes, jako pierwszy punkt działalności Towarzystwa, przedstawił „Towarzystwo opieki nad zwierzętami“, zachęcając, by Koło tegoż Towarzystwa w Andrychowie założonem zostało. Po objaśnieniu sprawy przez Dra Lubeckiego, jako założyciela i prezesa „Tow. Opieki nad zwierzętami“ w Krakowie, Koło takie zawiązanem zostało, wybrało na prezesa burmistrza hrabiego Bobrowskiego i odbyło Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem wiceprezesa, X. Ludwika Kasprzyka. Na pożegnanie Szambelan, Dr Lubecki, przemówił do obecnych kilka gorących słów, poczem X. Zieliński podziękował Mu za łaskawe przybycie staropolskiem „Bóg zapłać“, które wszyscy z zapałem powtórzyli. Pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ zakończył się Wiec i wszyscy najspokojniej udali się do domów.

Bełdowicz
sekretarz.

X. Zieliński
prezes.

Poznachowice dolne, pow. Wieliczka.

Dnia 4 kwietnia 1910 r. odbyło się w Poznachowicach dolnych uroczyste otwarcie Czytelni pod kierownictwem p. A Szypulskiego, przy współudziale X. proboszcza F. Mikuszewskiego i X. J. Kapela, wobec tłumnie zgromadzonego ludu obojej płci nietylko z Poznachowic, ale i ze wsi sąsiednich.

Po wstępnem przemówieniu X. Proboszcza i odczycie X. J. Kapela o znaczeniu Czytelni, nastąpił wykład p. A. Szypulskiego na temat: „Działanie alkoholu na poszczególne organa człowieka“.

Po wykładzie, którego wszyscy obecni z namaszczeniem słuchali, zapowiedział p. A. Szypulski, kierownik Czytelni,

że dwa razy w miesiącu będzie miewał wykłady z dziedziny hygieny, historyi powszechnej, geografii i gospodarstwa.

Uroczystość zakończył X. Proboszcz, wzywając lud, by korzystał z otwarcia Czytelni i by na wykłady tłumnie się gromadził.

Adolf Szypulski,
nauczyciel.

Skołyszyn.

Dnia 17 kwietnia r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Czytelni Tow. Oświaty Ludowej, na którem Przewodniczący zdał sprawę z dotychczasowej działalności Czytelni, a Skarbnik zestawił Zgromadzeniu stan kasy.

Z uwagi, że tak Wydział wykonawczy, jak również Komisyę rewizyjną wybrano prowizorycznie na przeciąg trzech miesięcy, przeprowadzono na Walnem Zgromadzeniu wybór Członków do Wydziału wykonawczego, jak również do Komisyi rewizyjnej na przeciąg jednego roku.

Do Wydziału wykonawczego z wyboru weszli: 1. Prezes: Mikołaj Walaszek, kier. szkoły; 2. Zastępca Prezesa: Józef Franz, kolejomistrz; Członkowie: 3. Wilhelm Kozłowski, nauczyciel; 4. Paulina Franzowa; 5. Jan Urbanowicz, urzędnik kolei; 6. Wojciech Dziedzic, 7. Jan Burda, 8. Jan Frużyński, gospodarze.

Do Komisyi rewizyjnej weszli: 1. Emilia Rydzikówna, nauczyc.; 2. Szymon Ratuszyński, kowal dworski; 3. Stanisław Szucki, funkcyonaryusz kopalni.

Za Wydział wykonawczy:

Kozłowski sekretarz. *M. Walaszek* prezes.

Skołyszyn.

W gminie Skołyszynie, należącej do parafii Sławęcin, od 2 lat ożywił się ruch. W r. 1907 założyło Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej w tej gminie przy 2 klasowej szkole Czytelnię. Myśl założenia Czytelni poparł całem sercem Proboszcz tutejszej parafii, Przew. X. Kanonik i Jubilat, Wojciech Filar. Czytelnia ta okazała się niewystarczającą. Za inicyatywą tedy osób, chętnych oświacie, pragnących

szczerze uświadomienia ludu, a temsamem dźwignięcia go pod względem moralnym i materyalnym i rozbudzenia ducha patryotycznego, Krakowskie T. O. L. raczyło łaskawie na wniesioną, umotywowaną prośbę, założyć drugą, odrębną Czytelnię w Skołyszynie. Do założenia tej Czytelni przyczyniła się właścicielka dworu, J. E. Dostojna Pani Julia Czyszczanowa, odstępując bezinteresownie lokal na ten cel. Uroczystość poświęcenia i otwarcia Czytelni odbyła się w dniu 27 lutego b. r. przy współudziale miejscowej i zamiejscowej inteligencyi i licznie zebranego ludu. Zarząd Główny Krakowskiego T. O. L., widząc zespolonych Członków Czytelni i obywatelską chęć do pracy, założył w dniu 1 maja r b w tej gminie Oddział okręgowy T. O. L., aby ten szedł w pomoc i na rękę Zarządowi Głównemu. Przyjechał tedy Delegat tegoż Towarzystwa, JW. Szambelan Dr Kazimierz Lubecki, który akt założenia Oddziału okręgowego poprzedził przepięknym odczytem na temat „Skarby oświaty".

Odczyt ten, pełen swady, polotu myśli, przekonywującej wartości nauki i oświaty, poparty przykładami z życia wziętymi, tchnący miłością Boga i Ojczyzny, nagrodziło liczne zebranie słuchaczy z inteligencyi i ludu gromkimi oklaskami. Wrażenie było widoczne, a radość po skończonym odczycie malowała się na twarzach zebranych. JW. Pan Szambelan Dr Kazimierz Lubecki, podziękowawszy obecnym za liczne zebranie się, zaś Zarządowi Czytelni za podjęte trudy i piękne, serdeczne przyjęcie, odjechał, przyrzekając poparcie i pamięć o Czytelni. Dodać tu należy, że zebranie zaszczycił Przew. X. Jubilat, Wojciech Filar i właściciel dóbr Przysiek, JWP. hr. Stanisław Włodek, który Zgromadzeniu przewodniczył.

Dla poglądu przedstawię pokrótce działalność Czytelni. Dzytelnia, założona przy szkole, liczy 160 książek wartości 148 kor. Do Czytelni drugiej, liczącej obecnie 42 Członków, nadesłało Krakowskie T. O. L. 102 pięknych książek wartości 140 kor. Odbyło się dotąd kilka odczytów na temat: „O miłości Boga i Ojczyzny", „O zdrowiu i pielęgnowaniu go, o chorobach i środkach zaradczych", „Przebieg królów polskich od Mieczysława I. do Kazimierza Wielkiego", „O domowem wychowaniu dzieci". W dniu 5 maja r. b. postanowił Zarząd Czytelni urządzić obchód 119-letniej rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, a wkrótce ma odbyć się przedsta-

wienie, na którem odegraną zostanie komedya w dwóch aktach „Majster i czeladnik“.

Na tem miejscu Zarząd Czytelni poczuwa stę do miłego obowiązku złożenia Świetnemu Zarządowi Głównemu i Delegatowi JW. Panu Szambelanowi Lubeckiemu serdecznego podziękowania za opiekę i pamięć staropolskiem „Bóg zapłać“.

M. Walaszek
prezes Oddziału okręgowego.

Dąbrówki breńskie, pow. Dąbrowa.

Staraniem miejscowej Czytelni T. O. L. odbył się tu w dniu 3 maja uroczysty obchód ku uczczeniu Konstytucyi 3-go Maja. W program uroczystości weszło: 1. Zagajenie, 2. „Znaczenie Konstytucyi 3-go Maja w życiu politycznem narodu polskiego“, obszerny referat, wygłoszony przez kierownika miejscowej szkoły, p. Władysława Krawczyńskiego, 3. „Trzeci Maj“, „Wezwanie“, „Przedświt“, „Sursum corda“, wiersze układu nauczycielki z Delastowic, p. Honoraty Ptaszyńskiej, wygłoszone przez starszą młodzież, 4. Śpiewy okolicznościowe i deklamacye dziatwy szkolnej, 5. przemówienie starszego ucznia na temat: „Do pracy razem dłoń w dłoń“. Odśpiewaniem hymnu „Królowo naszej ojczyzny i nasza“, obdarzonego odpustem 300 dni przez Ojca św., układu Dra K. Lubeckiego, uroczystość zakończono.

Na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej zebrano 11 kor. 62 hal.

Pełne uznanie należy się Komitetowi Czytelni T. O. L. za dobór programu, a p. Honoracie Ptaszyńskiej wdzięczność za uświetnienie go swymi utworami.

Przedborz.

W myśl odezwy szanownego Zarządu Głównego, uczciliśmy w dniu 3 maja b. r. pamięć wielkiej Konstytucyi z r. 1791.

Rano odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym. Następnie wieczorem pięknie udekorowana sala szkolna wypełniła się ludnością po brzegi, a na program wieczornicy złożyły się: Słowo wstępne i odczyt o Konstytucyi 3 Maja,

wygłoszony przez kierownika szkoły i czytelni, p. Adama Kroczka, deklamacye, zastosowane do chwili i śpiewy patryotyczne, wykonane udatnie przez dzieci szkolne.

Zabrał też głos naczelnik gminy i przewodniczący „Kółka rolniczego“, p. Józef Sitko, który podnosząc ważność chwili, nawoływał do jedności i zgody, oraz unikania przestarzałych wad, a spełni się myśl wiekopomnych Twórców Konstytucyi 3 Maja — myśl odrodzenia Ojczyzny i zaświta nam jutrzenka swobody i lepszej doli. Dziękował w końcu imieniem wszystkich kierownikowi Czytelni za trudy około uświetnienia dnia tego podjęte, zapewniając, iż wspomnienie dnia tego na długo pozostanie w pamięci i sercach obecnych. Wyraził wreszcie podziękowanie miejscowej nauczycielce, p. Józefie Felpelównie, za pomoc w urządzeniu uroczystości.

Poczem kierownik Czytelni stosownem przemówieniem zachęcił obecnych do złożenia „daru narodowego“.

Ludność tutejsza niezamożna, to też i kwota, jako dar narodowy złożona, niepokaźna, mianowicie uzyskano ze składek kwotę 4 K. 30 h., zaś ze sprzedanych, nadesłanych nam 10 sztuk kartek, kwotę 40 h., czyli łączną kwotę 4 K. 70 h., którą w całości równocześnie wysyłamy przekazem ze słowami: „Czem chata bogata, tem rada“.

Odśpiewaniem „Hej do pracy“ zakończono uroczystość, a obecni, unosząc wspomnienie mile przeżytej chwili, rozeszli się do domów, przyrzekając sobie jednoczyć się ku osiągnięciu wspólnego dobra, w czem przodował dzielny i stały nasz czytelnik, Wojciech Draus.

Adam Kroczek,
kierownik Czytelni.

Łoniowy, pow. Brzesko.

Dnia 5 b. m. odbył się tu po nabożeństwie w kościele parafialnym w Porębce Uszewskiej obchód, celem uczczenia pamiątki Konstytucyi 3 maja 1791 r.

Wspaniała manifestacya uczuć narodowych o ile znajdzie głębokie zrozumienie, ma zawsze swoje wielkie zastosowanie, stając się wydatnym wyrazem obywatelskości i patryotyzmu.

To też w Łoniowach przy sposobności obchodu włączono do programu „Wieczornicy“ olbrzymi wiec oświatowy T. O. L.

Po pięknym odczycie p. Feliksa Kumorka o Konstytucyi 3 maja, gdzie znaleźliśmy tyle myśli szlachetnych, konstatujących wiekopomną chwilę w narodzie — i po deklamacyi wierszy pp. Kazimierza Lubeckiego i Stanisława Jasińskiego, wygłoszonych przez dzieci szkolne, przystąpiono do najważniejszego punktu uroczystości tej, do Wiecu oświatowego T. O. L., któremu przewodniczył miejscowy proboszcz X. prałat Bobczyński.

„O skarbach oświaty" przemawiał delegat Zarządu głównego T. O. L. szambelan Dr Kazimierz Lubecki. W jasnych, prostych słowach mowca odczuwając piękno, odradza ludzkość przez wiedzę — w niej to pogłębia myśli, w nią się wżywa i widzi odrodzenie ludów w oświacie, która najszlachetniejsze rodzi uczucia miłości Ojczyzny. P. Lubecki sam jako poeta, idzie w wrażliwości swojej za pługiem rolnika i wskazuje mu coraz nowe skarby przyrody, sięgając w rdzeń życia jego, poucza zarazem, czem jest oświata dla włościanina tak pod względem uprawy ziemi, sadu, a w szczególności hygieny, jak i pod względem umiejętności życia.

Przemówienie p. Lubeckiego nagrodzono hucznymi oklaskami, przyjmując rezolucye natychmiastowego założenia Oddziału Okręgowego T. O. L.

X. prałat Bobczyński podziękowawszy serdecznie za tak szlachetną i miłą strawę duchową, udzielił głosu p. Stanisławowi Jasińskiemu, który po stosownem przemówieniu, nawiązując do Wiecu Oświatowego i odwołując się do poczucia serc polskich, zaproponował uchwalenie jeszcze obok rezolucyi założenia Oddziału Okręgowego T. O. L. w Łoniowach dwa następujące wnioski, które z zadowoleniem jednogłośnie przyjęto:

1) Lud polski, zebrany licznie na Wiecu Oświatowym w Łoniowach, powziął przy okazyi obchodu Konstytucyi 3 maja z 1791 r. jednogłośną następującą uchwałę:

Ścieląc się do stóp J. Ś. Ojca Świętego, pomny ubogi lud siermiężny na święte wielkie czyny i cuda zmarłej przed 500 laty królowej Polski Jadwigi, przyłącza swoją najniższą prośbę do życzeń całego narodu i błaga J. Ś. Ojca Świętego o rozpoczęcie kanonizacyi błogosławionej Jadwigi.

Uchwałę tę w liście przesłano na ręce J. E. X. biskupa Bandurskiego.

2) Wiec T. O. L. zważywszy opłakany stan pastwienia się po jarmarkach i targowicach nad zwierzętami, pra-

gnąc rozstrzygnąć kwestyę zwierząt w myśl religii katolickiej, uchwala bezwłocznie założenie w pośród siebie „Oddziału krakowskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami“.

Bezpośrednio odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Okręgowego T. O. L. w Łoniowach, na którem pod przewodnictwem delegata T. O. L. dokonano wyboru zarządu powiatowego. Na prezesa wybrano X. prałata Bobczyńskiego, na wiceprezesów: X. Józefa Prokopka, proboszcza z Biesiadek i p. Feliksa Kumorka, kierownika szkoły w Dołach; na sekretarza p. Jana Bartosza, kierownika szkoły w Łoniowach; na zastępców pp. Kaspra Kudrę i Jakóba Kuklę, rolników w Łoniowach; na skarbnika p. Tadeusza Janickiego, kierownika szkoły w Biesiadkach; na zastępców pp. Maryę Kumorkową i Józefa Rylowicza, rolnika.

Stosownie do 2 uchwały Wiecu, odbyło się Walne Zgromadzenie „Oddziału krakowskiego Tow. opieki nad zwierzętami“, złożone z 34 członków, którzy wybrali następujący zarząd powiatowy:

Prezes: p. Stanisław Jasiński, wiceprezes: p. Tadeusz Janicki, skarbnik: X. Józef Prokopek, sekretarz: p. Feliks Kumorek i członek zarządu w szczególniejszych sprawach p. Dr Janczy z Brzeska.

Na zakończenie odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“...

Mamy nadzieję, że okręgowe T. O. L. w Łoniowach dołoży wszelkich starań, aby szerokie i tak pożyteczne w Ojczyznie zadanie Towarzystwa, znalazło w sprężystej czynności szanownego Zarządu jak najdoskonalszy wyraz.

Stanisław Jasiński.

Z ZARZĄDU TOW. OŚWIATY LUDOWEJ.

Odczyty T. O. L. Towarzystwo Oświaty Ludowej urządziło w marcu i kwietniu b. r. 36 wykładów dla ludu z obrazami świetlnymi, w następujących miejscowościach:

Nielepice (pow. chrzanowski), Bieńczyce, Mogiła, Olszanica, Pleszów, Rząska, Zabierzów (pow. krakowski), Budzów, Sułkowice (pow. myślenicki), Chochołów, Ciche Górne, Witów (pow. nowotarski), Sidzina, Swoszowice, Wola Duchacka (pow. podgórski), Mucharz, Rzyki, Sułkowice, Targanice, Zembrzyce (pow. wadowicki).

Tematem wykładów były: Dzieje Polski za Piastów (2), Krzyżacy (7), Od Grunwaldu do Racławic (1), Ziemia Św. (10), Rzym i jego zabytki (5), Polskie Góry (2), Alkohol i jego zgubne skutki (9).

Energiczna działalność odczytowa T. O. L. spotyka się z ogólnem uznaniem. Tak n. p. pisze X. Michał Chorobik (zob. „Czas“ Nr 177 b. r.):

> **Ruch oświatowy na prowincyi.** Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej urządziło z początkiem b. m. w powiecie nowotarskim w gminach: Chochołowie, Cichem, Witowie i w Miętustwie kilka wykładów z obrazami świetlnymi na temat: „Alkohol i jego skutki“ i „Obrazy z Ziemi Świętej“. Zainteresowanie ludu było niezwykłe. Obszerne sale szkolne nie mogły pomieścić licznych słuchaczy. Za pożyteczną pracę nad ludem należy się Towarzystwu Oświaty Ludowej szczera wdzięczność. Choć rozporządza szczupłymi funduszami, mimo to zatacza w swej cichej a skutecznej działalności coraz szersze kręgi. Dlatego powinniśmy Towarzystwo to wszędzie popierać i działalność jego ułatwiać.

Czytamy również w „Głosie Narodu“ z dnia 17 kwietnia b. r. Nr. 101.:

> **Ruch oświatowy na prowincyi.** Z Rudawy piszą nam: Onegdaj odbył się tu odczyt z obrazami świetlnymi p. t. „Alkohol i jego skutki“. Prelegent p. Szczuciński, którego wysłało Tow. Oświaty Ludowej za inicyatywą X. proboszcza Józefa Łobczowskiego, wywiązał

się znakomicie z zadania, zwracając uwagę licznie zgromadzonej publiczności na zgubne skutki używania alkoholu.

Nowe Czytelnie T. O. L. założyła Komisya organizacyjna pod przewodnictwem X. A. Mytkowicza w roku bieżącym w następujących miejscowościach (w porządku chronologicznym): Przeworsk, Dąbrowa (pow. Frysztat, Śląsk austr.), Okleśna (pow. Chrzanów), Przecław (pow. Mielec), Poznachowice dolne (pow. Wieliczka), Rogi (pow. Krosno), Andrychów (pow. Wadowice), Szufnarowa (pow. Strzyżów), Międzybrodzie (pow. Biała), Skołyszyn (pow. Jasło), Biała niżna (pow. Grybów), Krakowiec (pow. Jaworów), Durdy (pow. Tarnobrzeg), Godziska (pow. Biała), Zakrzów (pow. Wadowice). Oprócz tego zaopatrzono dalszemi seryami książek szereg czyteln dawnych.

Na I. Polski Kongres w Ameryce który w maju 1910 r. odbył się w Waszyngtonie, a którego Komitet zaprosił nasze Towarzystwo, Zarząd Główny na wniosek Dra K. Lubeckiego, wysłał następujący adres:

Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej raduje się na wieść o Kongresie Narodowym Polskim w Waszyngtonie. T. O. L., piastując zawsze ideały patryotyczne i wiedzy, czuje się po bratersku blizkiem temu Zjazdowi, celującemu nauką i miłością Ojczyzny. To też na mocy jednomyślnej uchwały Zarządu Głównego, zwraca się T. O. L. do znakomitego grona rodaków, radzących w Waszyngtonie. Niechaj czcigodny Związek Narodowy Polski, najliczniejsza nasza organizacya, przyjmie od Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, najstarszego stowarzyszenia oświatowego, dla całego Kongresu i dla siebie, jako jego twórcy, słowa siostrzanej miłości z najżywszem życzeniem powodzenia Sprawy! Szczęść Boże w odradzaniu Polski!

Powyższe pismo, ozdobnie wykonane, podpisał Zarząd Główny T. O. L., Prezydyum Krakowskiego Oddziału T. O. L., Redakcya kwartalnika p. t : „Oświata Ludowa“ oraz Dyrekcya Biura T. O. L. „Polski Związek Narodowy“ w Ameryce zamierza z nadesłanych odczytów, gratulacyi, pieśni i t. d. utworzyć pierwszą tekę dla powstającego w Chicago Polskiego Muzeum Narodowego.

Trzeci Maj. Staraniem Oddziału Krakowskiego T. O. L. urządzono podobnie, jak w roku ubiegłym, setki obchodów po całym kraju ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja.

W tym celu prof. Józef Gancarczyk łaskawie napisał odczyt, który w tysiącach egzemplarzy rozesłaliśmy do Oddziałów, bibliotek i czytelń T. O. L., aby stanowił odpowiedni materyał dla prelegentów miejscowych. Wydano również osobne karty korespondencyjne: jednę z Orłem Zygmuntowskim, kwieciem i wierszem Kaz. Lubeckiego, drugą zaś z herbem Polski i Litwy wedle rysunku W. Eliasza, wśród ramek rokokowych. Cena tych kartek po 4 hal. Żmudną ekspedycyą tych wydawnictw oraz afiszów, odezw i list składkowych na dar narodowy 3 Maja, zajmowali się oprócz Biura i sil płatnych, panny: Kośmińska, Dąbrowska, Birkenmayerówne i prof. Gancarczyk, którym za to należy się uznanie i podziękowanie. Obok własnych zabiegów o podniesienie pamiętnej chwili w naszem społeczeństwie, wzięło T. O. L. żywy udział w ogólno-obywatelskim obchodzie 3 Maja w Krakowie. Dotychczas nadpłynęły następujące datki, jako Dar narodowy 3 Maja na cele Tow. Oświaty Ludowej:

X. Dr S. S. z Krakowa	50	Kor.	—	hal.
JWP. Radca Dworu Wicherkiewicz z Krakowa	100	„	—	„
Mieczysław Misiewicz, dyr. szkoły z Głogowa, ze składek	25	„	40	„
Tomasz Krzyś, dyr. szkoły w Ulanowie, ze składek . . .	14	„	97	„
Adam Kroczek, kier. szkoły w Przedborzu, ze składek .	4	„	70	„
X. M Królikowski z Gilowic	2	„	40	„
Stanisława Madejowa, kier. szkoły w Wojtkowej, ze składek	5	„	40	„
Jadwiga Ligięzianka z Gołąbkowic	2	„	40	„
Szymon Olas, dyr. szkoły z Krakowa, ze składek . . .	6	„	90	„
X. Zachara z Dąbrowy, ze składek	7	„	17	„
Stanislaw Mrozowicki	10	„	—	„
Cyankiewicz, kierownik szkoły.	4	„	40	„
X. Jan Skarbek z Jaworzna	2	„	—	„
X. Jakób Fiałek z Wadowic	2	„	—	„
X. Solecki z Przeworska	3	„	—	„
Zarząd szkoły ze Starej wsi ad Wilamowice	2	„	09	„
Oborska z Mielca	3	„	40	„
X. Kazimierz Paleczek z Gręboszyc	2	„	40	„
Dyrektor Wnękowski z Baranowa	15	„	06	„
Emilia Bielakowicz ze Starego Borku	2	„	—	„
X. Teodor Caputa z Białej	5	„	—	„
X. Proboszcz i P. P. Nauczycielki z Szaflar	5	„	40	„
Anna Jędrzejowicz z Dylęgówki	2	„	—	„
X. Jakób Reysler z Izdebnika	10	„	—	„
X. Dr Ryłko z Międzybrodzia	4	„	80	„
Czytelnia w Lękawicy ad Klecza Górna	3	„	—	„
Do Przeniesienia . . .	298	Kor.	89	hal.

Z Przeniesienia . . .	298	Kor.	89	hal.
Władysław Borsuk z Polanki Wielkiej	2	„	88	„
Hirschbergowa z Kawca	3	„	24	„
X. Maryniarczyk z Jazowska	5	„	—	„
X. Mazurek z Makowa	3	„	—	„
X. Papeć z Krakowa	2	„	—	„
Jan Święch z Jadach	1	„	—	„
Jan Karpiel z Nagnajowa	1	„	—	„
Jakób Gawroński ze Zwiernika	1	„	—	„
Anna Podgórna z Grabin	1	„	—	„
Jan Wisz.	1	„	—	„
Jul. Oleński z Pustyni.	1	„	—	„
X. Bański	1	„	—	„
Z drobnych składek	4	„	80	„
X. Józef Łobczowski z Rudawy	8	„	—	„
X. J. Walęcki i parafianie (Libusza p. Biecz)	10	„	—	„
X. Górnicki z Dubiecka (za kartki)	12	„	40	„
Stanisław Bienia z Nowosielec	1	„	90	„
Franciszek Rechowicz z Rzepiennika strzyżowskiego . .	2	„	63	„
Razem . . .	361	Kor.	74	hal.

Z Krakowskiego Oddziału T. O. L. W. Zgromadzenie odbyło się dn. 9. kwietnia 1910 w lokalu Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa Dra K. Lubeckiego. Po sprawozdaniu przez sekretarza, X. A. Mytkowicza i wyrażeniu na wniosek X. Masnego i red. Holeksy uznania Zarządowi i Prezesowi, przystąpiono do wyborów, powiększając liczbę Członków Zarządu do 15 osób (dawniej 9), ze względu na rosnące czynności Oddziału w Krakowie. Wybrani: Celina i Urszula Birkenmayerówny, Dr Józef Bogdanik, pani Flachowa, Marya Frączkiewicz, prof. Józef Gancarczyk, red. Karol Holeksa, Romuald Kolesiński, Marya Kośmińska, Dr. Kazimierz Lubecki, Tadeusz Masłowski, X. Jan Masny, X. Andrzej Mytkowicz, Zofia Niedźwiedzka, prof. Henryk Pachoński, Zofia Reklewska, Antonina Smoczyńska, Stanisława Spisówna, Franciszek Szczuciński, Ewa Trzetrzewińska, Władysław Żelechowski, Helena Żurowska. Ukonstytuowano się w ten sposób, że prezesem został jednomyślnie Dr Kazimierz Lubecki (ponownie), wiceprezydentką jednomyślnie Zofia Niedźwiedzka (ponownie), sekretarzem jednomyślnie X. Andrzej Mytkowicz (ponownie), zastępcami Marya Kośmińska i Tadeusz Masłowski, skarbniczką Stanisława Spisówna, zastępczynią Antonina Smoczyńska. Komisyę kontrolującą stanowią: Urszula Birkenmayerówna, Romuald Niedźwiedzki i prof. Kazimierz Zimowski. Uchwalono

następnie obchodzić 3 Maja podobnie, jak w roku przeszłym. Obradowano też nad udziałem w uroczystościach grunwaldzkich, której to sprawie poświęca się osobne W. Zgromadzenie z referatem p. Szczucińskiego. W Komitecie krajowym obchodu grunwaldzkiego uczestniczył z powodu wyjazdu Dr Lubeckiego, X. A. Mytkowicz. Dnia 13 maja odbyła się przygotowawcza pogadanka Członków w sprawie tych uroczystości.

Krakowski Oddział T. O. L. zajmuje się obecnie urządzeniem obchodów grunwaldzkich po całym kraju i rozszerzeniem osobnych do uroczystości zastosowanych wydawnictw.

W jubileuszu „Sokoła“ krakowskiego, który dn. 16. maja 1910 obchodził 25 lat swego tak zasłużonego istnienia, wzięło też udział zaproszone Tow. Oświaty Ludowej zarówno w nabożeństwie i uroczystym poranku, jakoteż na popisie gimnastycznym i wieczornicy. Przedstawicielem T. O. L. był Dr Kazimierz Lubecki, rano w towarzystwie p. Maryi Kośmińskiej z Zarządu Głównego, potem zaś z dyrektorem Biura T. O. L., p. Janem Szaleskim. Odłożywszy, z powodu spóźnionej pory, zamierzone przemówienie na poranku, zabrał głos Delegat T. O. L. podczas wieczornicy. Zaznaczył, iż może dobrze się stało, że dopiero teraz wyraża „Sokołowi“ gratulacye imieniem T. O. L.; albowiem na obchodzie panował wprawdzie nastrój wysoki, lecz zato w poufnem, towarzyskiem zebraniu więcej objawia się głębokiej serdeczności. A właśnie stosunki T. O. L. z „Sokołem“ są szczególniej serdeczne, gdyż przyświecają tym Towarzystwom wspólne ideały religijno-narodowe, wyrażające się w haśle „Bóg i Ojczyzna“, albo w napisie na sokolskim sztandarze „Z Bogiem i z Narodem“. T. O. L. pierwsze w kraju rozpoczęło prace w tym kierunku, a to za pomocą szerzenia wiedzy; Sokół zaś zapomocą krzepienia ciała. A właśnie niezbędne jest podniesienie umysłowe i fizyczne, aby się spełniły ideowe pragnienia, na których szczytach jest „niepodległość Ojczyzny“. Ani T. O. L. ani Sokół nigdy nie poniżyły swej godności narodowej i faktycznie od lat trzydziestu były pionierami polskiej szlachetnej myśli i czynu. Po całym kraju i dalej nawet zakładają swoje placówki i gniazda — których liczba w Sokole oby rychło dziesięćkroć wzrosła i tak zrównała się z T. O. L. na tężyznę Polski! Mowca, jako rzecznik tych oświatowych ognisk, zwraca się do wszystkich gniazd soko-

lich i wznosi wiwat na ich cześć, życząc rozwoju całemu „Sokołowi“ — podobnemu do Orła Białego...

Na obchód 30-lecia T. O. L. uchwalił Zarząd Główny wydać Księgę Pamiątkową, zawierającą Dzieje Towarzystwa oraz inne rozdziały, zastosowane do uroczystości. Opracowanie Księgi poruczono Dr Kazimierzowi Lubeckiemu, X. Andrzejowi Mytkowiczowi i prof. Józefowi Gancarczykowi. Uprasza się Zarządy naszych czytelń, bibliotek i oddziałów okręgowych oraz dawniejszych i współczesnych pracowników oświatowych, aby zechcieli nadsyłać historyę placówek i działalności T. O. L., albo chociaż częściowe wiadomości, jako materyał dla redakcyi Księgi Pamiątkowej. Przydatne są również widoki domów oświatowych, fotografii założycieli i głównych działaczy T. O. L., tudzież inne odpowiednie illustracye. Pożądany jest pośpiech, gdyż zapewne w jesieni wypadnie już przystąpić do druku. Adresować do Tow. Oświaty Ludowej, ul. Kanonicza 19, I. p., Kraków.

Nabożeństwo żałobne urządził Zarząd Główny T. O. L. za pokój duszy Dobrodzieja Towarzystwa, ś. p. Z. Jałbrzykowskiego. Odbyło ono dnia 29 kwietnia 1910 r. o godzinie 10-tej rano w kościele O. O. Kapucynów w Krakowie przy licznym udziale Członków.

Pani Rosenzweigowa ofiarowała dla T. O. L. egzemplarz „Wykładów literatury słowiańskiej“ Adama Mickiewicza, który wcielono do biblioteki krakowskiej T. O. L.

Dyrektorem Biura T. O. L. w miejsce ustępującego p. Szymona Olasa, któremu Zarząd wyraził podziękowanie i przyznał gratyfikacyę pieniężną, został od 15 kwietnia 1910 p. Jan Szaleski.

† Ś. p. **X. Stanisław Nowak,** wybitny organizator i prezes Oddziału okręgowego T. O. L. w Nowym Sączu, zmarł nagle w Borzęcinie dnia 29 kwietnia 1910 r. w 30 roku życia. Niech odpoczywa w pokoju!

SPRAWOZDANIE KOMISYI WYDAWNICZEJ T. O. L.

INWENTARZ WYDAWNICTW
TOWARZYSTWA OŚWIATY LUDOWEJ W KRAKOWIE.

(Magazyn w domu przy ul. Kanoniczej L. 21).

1385 egz. I. Dawid Defoe: Życie i nader osobliwe i zadziwiające przygody Robinzona Kruzoe z Jorku, marynarza, przez niego samego opowiedziane. Przekład z pierwotnego angielskiego wydania, ozdobiony 200 artystycznie wykonanymi obrazkami Waltera Paget. Str. 364. Cena egz. brosz. 4 K. Wartość rzeczywista [1] . . . . . 3.324 K. — h,

2883 egz. II. Dikens Karol: Noc wigilijna, straszliwa historya o duchach i upiorach. Str. 119. Cena egz. brosz. 60 h. Wartość rzeczywista . . . 1.037 „ 88 „

1275 egz. III. Dr Koneczny Feliks: Dzieje Polski za Piastów. Historya Polski opowiedziana obszernie a w sposób przystępny, popularnie, aż do śmierci Kazimierza Wielkiego. Stron 408. Cena egz. brosz. 3 K. Wartość rzeczywista . . . . 2.295 „ — „

1481 egz. IV. Dr Koneczny Feliks: Dzieje Polski za Jagiellonów. Historya Polski opowiedziana obszernie, a a w sposób przystępny, popularnie, aż do śmierci Zygmunta Augusta. Cena egz. brosz. 3 K. Wartość rzeczywista . . . . 2.665 „ 80 „

281 egz. V. Dr Kozłowski Stanisław: Stanisław Żółkiewski, hetman i kanclerz, szkic historyczny, z czasów 1547 — 1642. Str. 128. Cena egz. brosz. 40 h. Wartość rzeczywista 67 „ 44 „

[1]) Wartość rzeczywista rozumie się po potrąceniu 40% rabatu księgarskiego.

3346 egz.	VI. Kraszewski Józef Ign.: Kordecki. Powieść w 2 tomach, osnuta na tle bohaterskiej obrony kościoła i klasztoru częstochowskiego w r. 1655 od najazdu Szwedów. Nowe wydanie, ozdodione obrazkami P. Stachiewicza. Cena egz. brosz. 2 K. Wartość rzeczywista	4.015 K. 20 h.
1025 egz.	VII. Kraszewski Józef Ign.: Zygmuntowskie czasy. Powieść w 2 tomach, osnuta na tle stosunków drugiej połowy XVI. w. w Polsce. Str. 348. Cena egz. brosz. 1 K. 60 h. Wartość rzeczywista . . .	984 „ — „
1495 egz.	VIII. Rosseger Piotr: Z górskich wsi. Opowieść dla dojrzalszej młodzieży. Spolszczył Jan Kasprowicz. Str. 149. Cena egz. brosz. 1 K. Wartość rzeczywista . . .	997 „ — „
2090 egz.	IX. Zacharyasiewicz Jan: Konfederat. Opowiadanie. Str. 37. Cena egz. brosz. 20 h. Wartość rzeczywista	250 „ 80 „
15261 egzemplarzy.	Razem . . .	15.537 K. 12 h.

Seweryn Udziela. *Konrad Mościcki.* *Jan Szaleski.*

Publiczna wypożyczalnia Krakowskiego Tow. Oświaty ludowej otwarta codziennie (prócz niedziel i świąt) od godziny 4 do 5 po południu, w lokalu Towarzystwa (Kraków, ul Kanonicza l. 19, I piętro). Wpisowe 40 hal.; za wypożyczanie miesięcznie 20 hal., bez względu na ilość książek. Dyrektorem biblioteki jest prof. Józef Gancarczyk.

WYDAWNICTWA NADESŁANE DO REDAKCYI.

Monografia miasteczka Wilamowic przez *Józefa Latosińskiego*, kierownika szkoły, Kraków 1910. Stron 456 z illustr. i mapką. Dzieje ziemi i miasteczka od najstarszych wieków po dni dzisiejsze. Zwyczaje i charakter Wilamowiczan; gramatyka i słownik ich gwary. Życiorysy rodaków wilamowickich. Szczegółowa kronika ważniejszych zdarzeń. Cena zniżona dla T. O. L. 4 kor. Zamawiać można w Biurze T. O. L. (Kraków, Kanonicza 19), lub wprost u autora w Wilamowicach.

Podmiotowość a przedmiotowość przez *Wiesława Mroka* Kraków 1910. Stron 42. Studyum filozoficzne. Treść: W bezdroża... — Samojedyność. — Doznania czy rzeczywistość? — Próba zgody. — Skład główny w księgarni Friedleina w Krakowie. Cena 1 kor.

Grunwald przez *Dra Kazimierza Lubeckiego*. Lwów 1909. Wyd. drugie 1910. Stron 42 z illustr. Klisza według „Bitwy pod Grunwaldem" Jana Matejki, zastrzeżona tylko niniejszemu wydawnictwu. Rys dziejowy sprawy grunwaldzkiej: przyczyny wojen z Krzyżakami i bitwy pod Grunwaldem, bitwa pod Grunwaldem, jej owoce. Duchowa wielkość sprawy grunwaldzkiej: Krzyżacy od Grunwaldu po dziś dzień. Cóż my na to? — Zamawiać można w Tow. Skargi, Lwów, ul. Teatralna 3. Cena 10 hal. za egzemplarz. Skład w księgarni Westa w Brodach i we Lwowie.

Chrześcijaństwo o dobroci dla zwierząt na podstawie dokumentów rzymskich napisał *Dr Kazimierz Lubecki*. Kraków 1909. Stron 40 z illustracyami. Wyciągi z procesów kanonizacyjnych, z pism Ojców Kościoła, z bull papieskich, z kazań, katechizmów tudzież Żywotów Świętych. Cena 90 hal. Zamawiać można w Krakowskiem Tow. Opieki nad zwierzętami lub w Księgarni Gebethnera i S-ki w Krakowie.

Filozofia Juliusza Słowackiego przez *Dra T. Grabowskiego*. Kraków 1910. Stron 30 z barwnym wizerunkiem Wieszcza. W dodatku sprawozdanie Tow. Filozoficznego w Krakowie. Cena 1 kor. Zamawiać można w Tow. Filozoficznem (Kraków, ul. św. Anny 12), lub w Spółce Wydawniczej Polskiej, Kraków, Rynek, Pałac Spiski.

TRENY i SEN, poezye X. Józefa MORELOWSKIEGO, napisane w roku ostatniego rozbioru Polski 1795, poprzedzone przedmową z życiorysem Autora oraz Studyum literackiem nad Trenami. Wydawnictwo Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, w Krakowie, 1910 roku. Zamawiać można po cenie 50 hal., przy większej ilości zniżka, w Tow. Oświaty Ludowej (Kraków, Kanonicza 19), tudzież we wszystkich księgarniach.